Nr 63. Kraków 16 Marca — Sobota. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
„ we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ Rzeszy niemieckiej .	„ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii . .	fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ Belgii	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie. **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 15 marca.

Na nic się nie przydały dowodzenia *Timesa*, że Grecy nie są narodem. Kandyoci kłam mu zadali, do którego niebawem podobno Anglia przyznać się będzie zmuszoną. Wszystkie gołębice pokojowe, które w sprawie kandyjskiej Porta wysyłała, ukazały się w Europie w kształcie szkaradnych kaczek. Kandya nie została uspokojoną; było w niej zdaje się założone ognisko kwestyi Wschodniej. Mniejsza o to kto go rozżarzył, ten zapewne, kto je podsyca, roznieca, rozszerza; ale to pewna, że Kandyoci są Grekami, i chcą do Grecyi należeć. Zapewne, że to bardzo niewygodnie, mając na karku Fenistów i kwestyę wyborczą, wdawać się w sprawę Wschodnią; zapewne, że odpowiada lepiej egoistycznym instynktom zaprzeczyć narodowości, choćby to śmiesznością było, i naprzykład utrzymywać, że Grecy nie są narodem. Zresztą wiadomo, że nikt nie jest tak skorym do zaprzeczenia faktów, jak polityka oparta na faktach dokonanych, skoro to jej tylko na rękę. I było tylko wszystkim mocarstwom było na rękę, utrzymać się zaprzeczenie choćby było fałszem tak jawnym jak słońce. Takby się było stało i z Kandyą, mieszkańcy jej nie byliby Grekami, nie mieliby żadnego prawa, gdyby nie było siły, która ich wzięła w obronę, nie dla tego, by uznawała wiekowe prawo, ale dla tego, że jej właśnie na rękę utrzymywać, że są Grekami, i wysunąć ztąd sprawę Wschodnią. Zasłużona to kara dla polityki faktów dokonanych, używającej tak zwanej „zasady narodowości" stósownie do potrzeby i celów. I kto wie, czy nie przyjdzie do tego, jeżeli się sprawa Wschodnia otworzy, na co się bardzo zanosi, że ta sama Anglia, co niedawno Greków za naród uznać nie chciała, za szczep czyli rasę teraz ich ogłosi. Dla czegóżby bowiem w sprawie Wschodniej polityka aglomeratów nie miała znaleźć zastósowania? Czemużby królestwo Greckie nie miało zostać Piemontem, i król Jerzy nie miał spożywać helleńskiego karczocha, którego pierwszych listków już sama Anglia w wysp Jońskich dostarczyła, a w dalszej kolei Kandya spożytą być pragnie? Gdyby zaś aż do tego przyszło, że Konstantynopol w ręku tureckim pozostałby nie miał, któż dla Anglii dogodniejszym spadkobiercą: Grecya, czy Rosya?...

Komu stoją na pamięci koleje sprawy wschodniej podczas ostatniej wojny i traktatu paryskiego z 1856 roku, przekonać się może teraz, jak nic nie pomogą najsubtelniejsze dyplomatyczne sofizmata przeciw logice w naturze czerpanej, a którą wybornie oceniała opinia publiczna. Któż nie widział wówczas, że sprawa wschodnia jest tylko zawieszoną? że ogłoszenie Turcyi jako państwa europejskiego, jest polityczną anomalią, a przeto jej nie uratuje? że pozostanie tylko na papierze, bo Turcya warunków państwa europejskiego dopełnić nie zdoła? Ileż to nie zużyto papieru na dowodzenia, że *hattihumajon* w życie nie wejdzie, bo się temu Koran sprzeciwia, bo Turcy są muzułmanami i czem innem być nie mogą?

Dziś pisze to *Inwalid rosyjski*, a wszystkie dzienniki powtarzają jakby coś nowego; a to rzecz znana, wiadoma, lecz której po dziesięcio-letniem doświadczeniu już zaprzeczyć nie można. Ale w ówczas szło o zawarcie pokoju, i zawarto go pomimo przekonania, że trwać on nie może tylko tak długo, jak ówczesny chwilowy ustrój polityczny w Europie; że traktat rzeczony obowiązywać będzie dopóty tylko, dopóki Rosya od niego uwolnić się nie zdoła, że za pierwszą zmianą położenia europejskiego, sprawa wschodnia na nowo wystąpi.

I występuje też coraz bardziej, bo zmiana ta nadeszła. Jak dawniej, nie chodzi o Turcyą ani Grecyą, ani o Chrześcian, chodzi o Rosyą. Czy Rosya doszła do tej potęgi, że sprawę wschodnią podnieść może, czy inne mocarstwa tak osłabły, że jej dłużej przytłumić nie zdołają, nie przesądzamy. Widoczna tylko, że się Rosyi sprzeciwić nie chcą, czy nie śmieją. Przyznać trzeba, że Rosya podjęła teraz tę sprawę nierównie zręczniej, jak za księcia Menszykowa. Nie o traktat jej idzie, lubo go odrzuca; nie o morze Czarne, bo wie, że i tak będzie na niem panią, skoro jej się powiedzie; gra jej nierównie większa. Występuje całkiem bezinteresownie, jak Francya we Włoszech. Wiadomo, że anneksye potem same przychodzą. Niczego nie żąda dla siebie, tylko swobody dla Chrześcian; to jakby głos znany Francyi: „Włochy wolne po Adryatyk." Co potem, zobaczymy. Jakżeż się tu opierać tak szlachetnym uczuciom? Jakżeż nie żądać społem wolności owych Chrześcian, skoro się jest mocarstwem chrześciańskiem, skoro się krew leje w Kandyi i Tesalii? Jakżeż zostawić opiekę samej Rosyi i oddać jej całkowity wpływ, który tą obroną zdobywa na Wschodzie? Cóż więc pozostaje, jak popierać jej politykę, a tem samem pomagać do urzeczywistnienia jej planów? Bo przecież chodzi przedewszystkiem o to, aby pokój utrzymać, choćby tylko na czas wystawy paryskiej, a Rosya niechce wojny, jak powiada, chce tylko od Turcyi koncesyj i to na rzecz Chrześcian.....

Grunt do tych koncesyj także przygotowany, i to nie przez Francyą ani Anglią. Niewystarczy tu już żaden hat sułtański; bo dowiedzionem zostało, że w żadnym chrześcianie nie mogą znaleść przed uciskiem rękojmi. Kandyą wypadnie odstąpić Grecyi, a wtedy cóż się stanie z prowincyami innemi greckiemi, które już przeciw Porcie się buntują? Grecya się zbroi i nie tai się z tem wcale. Mówią, że już Serbia otrzymała opuszczenie fortec przez wojska tureckie, zwierzchnictwo Sułtana na włosku się trzyma. Będąż na to spoglądać spokojnie inne prowincye słowiańskie? Wice-król egipski żąda niepodległości, mając już zapewnioną dziedziczność i zwierzchniczą władzę, chce być panem na morzu Czerwonem i arabskie posiąść brzegi. Wobec takich koncesyj, gdzież państwo europejskie traktatem paryskim zagwarantowane? Jeśli prawda, że Turcya wszelkich koncesyj odmawia, to zapewne wie dobrze gdzie ją takowe prowadzą, ale czy wie, jakie takowego oporu następstwa? Pojmujemy atoli, że w ostatecznym razie przełoży nad pewną zgubę, szanse wywołanej wojny. Na jakichby wszakże sprzymierzeńców liczyć mogła przewidzieć trudno w tej chwili, skoro utrzymują, że Rosya, Francya i Anglia w porozumieniu działają. Jeżeli tak jest, sądzimy, że idą razem, ale tylko dopóki sprawa wschodnia o koncesye się toczy. Reszta zawisła od tego, czy Rosya czuje się na siłach posunąć ją aż do wojny.

W numerze niedzielnym *Gazety Narodowej* zamieścił poseł kołomyjski hr. Antoni Golejewski artykuł przeciw korespondencyi (ski) podanej w numerze 54 *Czasu*, zarzucając jej autorowi tendencyjność i przekręcenie faktów w sprawie ostatniej uchwały sejmowej. Odbieramy od naszego korespondenta odpowiedź na rzeczony artykuł, w której powołuje się na Nra 45, 46, 51, a głównie 52 *Gazety Narodowej*, gdzie nie równie cięższe zarzuty znaleść mógł szan. poseł, a przecież nie uważał za stosowne takowych podnosić ani na nie odpisywać, zaprzeczać im lub przeciw nim protestować. Jakkolwiek umiarkowaną i wyczerpującą jest owa odpowiedź, wybaczy nam szan. nasz korespondent, że jej nieumieścimy, podobnie jak odmówiliśmy umieszczenia artykułu, o co się do nas hr. Golejewski udawał. Mamy bowiem stałe przedsięwzięcie niedopuszczenia w naszych kolumnach polemiki w tym przedmiocie. Nie prowadzi ona do niczego, bo co się stało odstać się nie może, a podsycać musi drażliwość już i tak istniejącą, zdaniem zaś naszem szkodliwą. Postępowanie takie z naszej strony, i usiłowanie uciszenia sporu, wydaje nam się być wskazane obowiązkiem względem kraju tak z wewnętrznych jako i zewnętrznych względów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 14 marca.

(*B. R.*) Wielka zasługa ministerstwa Belcredi wobec całości i potęgi przyszłéj Austryi w tem leży, że Słowianie austryaccy silniéj niż przedtem poczuli się żywiołem do czynu powołanym w nowym ustroju cesarstwa. Nic naturalniejszego nad to, że takie poczucie się Słowian, wywołało reakcyą żywiołów, które dotąd czynność państwową monopolizowały; a jednak wynikłość formalizująca te starcie się żywiołów, ustąpienie p. Belcredego tak pospieszne przed p. Beust, przedstawicielem kierunku reakcyjnego, nie zdaje się być dostatecznie umotywowane. Reakcyą oznaczam przeciwdziałanie, nie wsteczność. Że p. Belcredi ustąpił p. Beustowi, to fakt; a mówić, że fakt nie dość umotywowany, to paradoks; atoli tłómaczy się to tem, że konieczność ustąpienia hr. Belcredi w danéj chwili była tylko podmiotową; gdyby hr. Belcredi był miał świadomość kategoryczną kierunku którego był przedstawicielem, byłby przetrwał ową chwilę. Nie trudno bowiem poznać to, że stanowisko pierwotne br. Beusta dziś już istnieje tylko na papierze, a w rzeczywistości wróciła sytuacya do stanu w którym znajdowała się przy ustąpieniu Belcredego; czyli jaśniéj wyrażając się: centralizacya niemiecka z jednéj a madziarska z drugiéj strony Litawy, zawistna prócz tego i niedowierzająca jedna drugiéj, okazała się bezsilną a nawet wobec rozstrzelonych działań żywiołu słowiańskiego, i dopieroż jasno wskazała żywiołowi temu rolę, którą zająć może i powinien jeżli pocznie działać solidarnie.

Podstawy roszczeń hegemonicznych w Austryi, jeżli jakie były, tak niemieckich jak madziarskich, żywioł słowiański już dawno zniweczył częścią własnemi siłami częścią przyjaznym wzmocnieniu swemu tokiem dziejów od nas nie zawisłych.

Owóż madziarowie utwierdzenie swego stanowiska hegemonicznego powierzyli Niemcom, a Niemcy zaufali swojéj tak zwanéj cywilizacyjnéj misyi, mrzonce z dawno ubiegłych czasów.

Tymczasem, drobna to jakoby skazóweczka, spytajmy o ognisko centralne téj niemiecko austryackiéj cywilizacyi, gdzie jest?.... Jestto bezsprzecznie, c. k. akademia umiejętności w stolicy cesarstwa; toż prezydent tego najwyższego trybunału nauki i wiedzy, nazywa się Karajan; wiceprezydent Rokitański, sekretarz Miklosicz; same Niemcy przewodniczą oświacie w Austryi, nie prawda?

Jeżeli prócz tego, nie gniewając się na Niemców za to co jest naturalne, za protegowanie silne współplemieńców, zważymy jednak u siebie, że zdobycie jakiegobądź stanowiska kosztowało Słowianina, co najmniej trzy razy tyle zasobu i natężenia środków wymagalnych ile Niemca, to wyda się samo przez się, że podobno już dziś na nas przyszła kolej cywilizować naszych zleniwiałych cywilizatorów. Kto o tem wątpi, niech pyta świadków; a takim n. p. świadkiem, zapewne bezstronnym, jest Wolfgang Menzel w dziele swojem niemiecko-patryotycznem: *Der deutsche Krieg im J. 1866. Stuttgard 1867*, gdzie między innemi mówi na stronie 45ej: *....nicht jener stolze und edle germanische Geist... Der Geist, der von Wien aus in die Provinzen drang, war nur die Karrikatur davon, undeutsch und unchristlich durch und durch, jüdischer Spekulationsgeist und allerfrivolste Vergnügungssucht und Lüderlichkeit... In Oesterreich ist eine Verarmung des Geistes eingetreten wie sie in einem christlichen Lande kaum grösster gedacht werden kann. Alle Gedanken kriechen am Boden* i t. d.

Tyle o cywilizatorach naszych Menzel; czyliż potrzeba czego więcej?

Słowa powyższe takiego jak Menzel znawcy dziejów, są najsurowszem napomnieniem do Słowian austryackich, by ci, jeżeli jak głoszą, potrzebują i pragną całości i potęgi Austryi, działali śpiesznie, stanowczo i solidarnie; by zatem jak jeden mąż stanęli pod sztandarem tej Austryi tyle upragnionej, a możliwej tylko, jak to widzi każdy bezstronny badacz wypadków bieżących, wtedy i tak dalece, jeżli Słowianie w obronie całości i potęgi cesarstwa solidarnie wystąpić, oraz nieprzedawnione prawa narodowości swojej w państwie, gdzie stanowią większość bezwarunkową, zgodnie z przyrodzonym porządkiem rozwoju państw i narodów czynem stwierdzić, a ducha swego narodowego, będącego odwiecznym wyrazem wolności, równości i sprawiedliwości dla wszystkich takiej, jakiej każde plemię z osobna żąda dla siebie, zdołają zachować od owej mniemanej cywilizacyi, ziejącej według słów Menzla zepsuciem tylko i ogłupieniem, a chcącej dziś bezprawne roszczenia swe skojarzyć z dumą na pół dzikiego azyatyckiego plemienia, ku wspólnemu Słowian ciemiężeniu. W przyszłych układach ludów Austryi, do których bądź co bądź przyjść musi, jeżeli ma stanąć cała i silna Austrya, nie wykluczam stanowiska politycznych form i zasad; jednakże poczytuję za ostateczne niedołęztwo lub brak wiary, polegać wyłącznie na hasłach federalizmu, autonomii i t. p. wtedy, kiedy w obozie przeciwnym zuchwale występują najwyuzdańsze narodowościowe roszczenia, oparte li tylko na wymarzonych prawach wyższości plemiennej jednych nad drugich. Naprzeciw centralistom niech stają federaliści, autonomiści i t. p.; naprzeciw Madziarom i Niemcom niech staną Słowianie; przeciw roszczeniom pangermanizmu wielka światowładna idea Słowiańszczyzny.

Wiedeń 13 marca.

— *r.* Jak ostatnie doniesienia jednozgodnie stwierdzają, bieg rzeczy w Serbii podwójnym krokiem zmierza do katastrofy. Jeżeli rozkaz odwołujący z zagranicy, z Petersburga, nie nadejdzie, należy uważać wojnę za nieuniknioną. Wprawdzie książę Michał nie odrzuca wręcz projektu podróży do Konstantynopola, dla odebrania inwestytury z rąk sułtana, a nie odrzuca tylko dla tego, że do tak stanowczego wystąpienia nie uważają jeszcze w Belgradzie chwili za sposobną; posługuje się atoli różnemi wymówkami, które w praktyce na to samo wychodzą, co odrzucenie wręcz zaprosin sułtana. Komentarza do owych układów względem konstantynopolitańskiej podróży księcia, pozornie tylko zahaczających się o kwestyę ceremoniału, dostarczają rokowania toczące się między ministrami serbskimi a konsulami wielkichmocarstw w sprawie opróżnienia fortec serbskich przez wojsko tureckie. Jak wiadomo, Porta oświadczyła gotowość ściągnięcia swoich garnizonów z załóg tureckich pod pewnemi warunkami, w których najważniejszym był ten, aby mocarstwa poręczyły Porcie, że Serbia nie nadweręży siłą stosunku wazalstwa. Mocarstwa, które orędowały u Porty za zadośćuczynieniem żądaniom Serbii, okazują się i co do owych żądanych rękojmij do pośredniczących kroków pochopne, oświadczając gotowość poręczenia za utrzymanie stosunku wazalstwa przez Serbię, która oczywiście w obec nich musiałaby się zobowiązać do zachowania statu quo. Otóż książę Michał nie chce żadną miarą przystać na takie zobowiązania, chociaż niczem odmowy swej nie motywuje.

Istotnego jej znaczenia dociec nie trudno, mając przed oczyma artykuły inspirowanych dzienników serbskich i bacząc na nieustanne demonstracye za emancypacyą kraju z pod zwierzchnictwa Turcyi, które stronnictwo młodej Serbii pod sterem ex-ministra Garaszanina nieustannie wyprawia.

Kraków 15 marca. Zamieszczając wczoraj z *Gaz. Lwowskiej* ogłoszenie Namiestnictwa względem ustanowienia komisyj miejscowych w sprawach służebnictw, nadmieniliśmy w przypisku do artykułu 12go, iż wypuszczone były w rzeczonej gazecie miejsca należące do komisyi ustanowionej we Lwowie, takowe przeto dziś uzupełniamy, jak następuje:

Ustanawia się komisya lokalna we **Lwowie** na powiaty: Przemyski, Jarosławski, Jaworowski, Mościcki, Lwowski, Grodecki, Żółkiewski, Sokalski, Rawski, Cieszanowski, Złoczowski, Brodzki, Kamionkowski, Przemyślański. Oraz przyłączają się do tej komisyi następujące gminy powiatu Bobreckiego: Budków, Dźwinogród, Hlibowice wielkie, Horodysławice, Hryniów, Szołomyja, Suchodoł z należnościami, Łopuszna, Kocurów, Mikołajów, Olchowiec, Podjarków, Podhorodyszcze, Podsosnów, Podmanaster, Romanów, Siedliska, Staresioło, Wodniki, Wołoszczyzna.

Wiedeń 14 marca. Z Pesztu następujące nadchodzą wiadomości o pobycie Cesarza Jmci:

Środa przeznaczona była na wypoczynek po podróży. We czwartek ministrowie złożą przysięgę służbową w ręce Cesarza Jmci w wielkiej sali tronowej. Akt ten dopełnionym zostanie z wielką uroczystością. Za wolą Cesarza Jmci dwór złoży na dzień ten żałobę po księżnie Zofii Bawarskiej. Rano odbędzie się wielki przegląd wojska, po odebraniu przysięgi służbowej od ministrów, przyjmowana będzie przez N. Pana deputacya obu Izb sejmowych, składająca imieniem kraju dzięki za przywrócenie konstytucyi. Po tem nastąpi obiad galowy, a wieczór serenada z pochodniami.

Peszteński *Lloyd* donosi: Pobyt Cesarza Jmci trwać będzie przez dni dziesięć, a przez ten czas niejednokrotnie nastręczy się sposobność do traktowania ważnych, Węgier dotyczących spraw państwa. P. Beust oczekiwanym jest na dworze cesarskim w sobotę.

Część literacko-artystyczna.

Z WYCIECZKI DO WARSZAWY.

+ Parę miesięcy od powrotu ubiegło; wrażenia odniesione powlekły się pewną pomroką, która je w ogólniejszą przeistacza obserwacyę. Aby wypróbować prawdziwą wewnętrzną wartość książki nie trzeba jej sądzić w chwili czytania, ale potem na jak długo jej obrazy lub myśli wryją się w pamięć duszy — tak samo co do przemijających wrażeń i znajomości w podróży robionych. Są znajomości przelotne, znikające z pożegnalnem uściśnieniem na zawsze z pamięci — lecz są i takie, które choćby krótką była chwila zbliżenia, na całe życie zostawiają wspomnienie. I dziwne jest to wspomnienie, które nie wzbudza za sobą tęsknoty jak przyjaźń, ale zostawia w oddaleniu spokojny ślad złocisty, jakby pamięć jakiejś uczty, w której się brało udział, lub jakiegoś widoku natury, które chwilę zajmowało oko.

Ileż wspomnień takich wiąże mnie z Warszawą; nie mówiąc już o stosunkach bliższej przyjaźni, które łączą wbrew oddaleniu ścisłem węzłem na zawsze, ileż wspomnień spotkania się duchem, oznaczonego choćby kilkoma zamienionemi słowy! Warszawa ma siłę atrakcyjną jak wszystkie wielkie ogniska społecznego życia, lecz też wspólnie z temi wszystkiemi ogniskami ma ten prąd rwący naprzód, co porywając za sobą, wnet zaciera wszelki ślad, przyjmując w siebie nie oddaje nic z siebie.

Ta siła atrakcyjna, której służą za skrzydła serdeczność i światowość wrodzone Warszawianom, ma obok siebie drugą towarzyszkę, siłę asymilacyi: co tamta przywabi i ściągnie, to ta wrobi w jedno pasmo społecznego życia. Nic tej sile zlewającej oprzeć się nie zdoła, żadna oddzielność ani kastowość, trzeba chyba munduru nieprzyjacielskiego, aby go ten prąd jednoczący i zbliżający nie ogarnął. Dosyć powiedzieć, że tej sile asymilacyi nie oparł się nawet ten żywioł, religią, mową, interesem, obyczajem i całą dążnością tyle nam sprzeczny, który jakby na dziwne i wieczyste przeciwieństwo Opatrzność rozrzuciła tak gęsto wpośród naszego społeczeństwa, a który pomimo tego nigdzie się nie zlał z społecznością krajową, że Zydzi w Warszawie zupełnie prawie się zlewają z narodem i że nie znać ich oddzielności. Nie jest to wcale dziełem przechodowej agitacyi; agitacye mogą poruszyć w danych chwilach, ale nie są w stanie przeistoczyć faktów społecznych — tutaj muszą być społeczne powody. W istocie zbliżenie to jest następstwem tej siły asymilacyi, jaką posiada Warszawa, brak oddzielności towarzyskiej, wspólność użycia — to wszystko co działa na próżność, czy ambicyą, to głównie zbliżyło całą tę oddzielną kastę, i związało ją w Warszawie nierozerwalnemi węzły przyjętego już obyczaju, wspólnych nawet uczuć, zespolonych interesów. Zbliżenie to jest takie, że zdawałoby się, iż jest tylko jeden krok do zjednoczenia się religijnego; ale właśnie Warszawa to miasto asymilacyi jest miastem szerokiej tolerancyi, i choć religijna w gruncie, najmniej z grodów polskich mająca wrodzonej gorliwości.

To jest w ogóle strona ujemna tego ducha asymilacyi, że przez zbliżanie nie ma skupienia, przez przyjmowanie tak odmiennych czynników brak silnego skonsolidowania się opinii, czy oznaczenia kierunków — lecz natomiast zarównują się przedziały, i nie mogą się wytwarzać skrajne obozy.

Warszawa, miasto wykwintu i elegancyi, jeżli nie chcemy powiedzieć zbytku, nie ma wcale charakteru arystokratycznego, ani też nie zachowuje tradycyj oddzielnych, lecz z drugiej strony Warszawa miasto ruchu i zapału nie ma w swoim łonie czynników burzących; z natury swojej jest ona antirewolucyjną. Dwa tylko prądy naprzemian temu miastu zagrażać mogą *użycie* i *uczucie*. Użycie z swoim ostatecznym wyrazem zbytku, nieusprawiedliwionym ekonomicznie odpowiednem bogactwem kraju, nieusprawiedliwionem moralnie przez zabiegliwość społeczną, która dozwala w pewnych krajach zbytku. Drugi prąd przechodowy: *porywy uczucia*, znów nie oparty na dosyć wyrobionym politycznym kierunku, ani na zasadach dosyć silnie ustalonych. Te dwa prądy, któreby mogły wieść do najwyższych szczytów, jak pierwszy ekonomicznie do zamożności, tak drugi moralnie do potęgi duchowej, nie ujęte w dobry kierunek, zawsze zagrażać będą wielkiemi niebezpieczeństwy. Lecz prądy te ile wabiące i porywające tyle szkodliwe i zgubne napływają jednolicie: całe miasto ulega porywowi uczucia w danej chwili, entuziazm ogarnia tak mężów stanu jak rzemieślników, tak znów potem całe miasto ogarnuje instynkt użycia, i kiedy mówią lub utyskują, że Warszawa się lekkomyślnie bawi, to się nie odnosi wyłącznie do pewnych kółek i zwykle o to oskarżanych sfer towarzystwa, ale do całego miasta od góry aż do samego dołu, do najniższych warstw społecznych. Smutno patrzeć jak to ognisko życia narodowego naprzemian temi dwoma podrzucane falami ciągłym ulega szkodom, to przecież jest pewna elastyczność ducha właśnie w tem przeciwieństwie, elastyczność i ruch dowodzący wielkiej żywotności miasta. Z drugiej zaś strony ta jednolitość tych źle pokierowanych prądów, że wszystkie sfery społeczne ulegają tym elektrycznym wstrząśnieniom, to właśnie utrzymuje pewną równowagę wewnątrz, pewną jednolitość i łączność, która chroni od antagonizmu i niechęci społecznych, i dla tego też powiedzieliśmy, że Warszawa z natury swojej nie ma rewolucyjnych czynników.

Uczucie i użycie, zabawa i porywy entuziazmu jednakie mają początki. Dodatni nastrój duszy, ochoczość i sercowość w dwie tylko odmienne zwrócone sfery. Miłość swobody tu jedna, opromienia ją tylko całą ekzaltacyą miłości Ojczyzny, lub ją obniżyć do tonu karnawałowej uczty, a z jednych usposobień wypłyną te dwa kierunki. To też pięknie ale nieprawdziwie pędzel czy pióro przedstawiło z ostatnich czasów nastrój Warszawy, dając pod te szkice jakieś dno mistyczne i ponure; typem pierwotnym ruchów miasta jest Kiliński jak go Pol pojął w swoim iskrzącym od prawdziwych barw poemacie, inne żywioły i zwroty były tylko napływowe. Lecz wolimy odrywając się od tych ściskających serce obrazów zstąpić do zapełnionego salonu warszawskiego. Niepoznaliśmy go w epoce wielkich zabaw i w karnawałowem wirze, tem lepiej mogliśmy rozglądnąć się w jego składzie, w jego urządzeniu i w tem co go ożywia.

Tu byśmy radzi powiedzieć słów kilka o salonie polskim wogóle, bo uwag i opisów o nim jest, używając wyrażenia mowcy sejmowego, za mało, za wiele w stosunku do treści tych opisów, za mało, aby sobie jakąkolwiek zrobić definicyą tego ogniska towarzyskiego. Salon o tych nowoczesnych powieściach opisujących go i sądzących surowo, mógłby powiedzieć, że mówią de me sine me, bo nie ma go, nie ma nawet najmniejszego pojęcia o nim w tych jego opisach. Tendencya i zła inicyatywa oto jedyne źródła, z których płynie ta powszechna gorączka opisywania brabiu i książąt. Lecz nie piszemy dysertacyi literackiej, ani rozprawy o życiu towarzyskiem, więc, wracając do murów Warszawy — powiemy wogóle, że salon to pośrednik między skarbami życia rodzinnego a szkołą życia publicznego; to więź obyczajowa, to popis wszelkich zewnętrznych zalet, to ognisko estetyczne i umysłowe zbliżając i kształcąc ludzi, a pomimo dawnych zboczeń, wobec dziś wzniecającego się prądu co w atomy rozbija społeczność, a wynosi życie kawiarni lub teatru, to dzwignia obyczajowa, to najdonośniejsza swym wpływem instytucya towarzyska. Strony ujemne, jak wszędzie nierozdzielne od natury ludzkiej i tutaj są bardzo wydatne, lecz wcale nie te, które zwykle w pismach wskazują.

Kosmopolityzm daremnie zarzucają salonowi, bo to leży w jego naturze, jak sztuki piękne są kosmopolityczne, ich język zrozumiały dla całego świata; tak salon nie może się wyzuć z tego piętna kosmopolitycznego, bo jest szkołą piękna w towarzyskości, a piękno czy w sztuce, czy w towarzyskości jest syntetycznem i nie da się ograniczyć. Rzecz jest inną, aby czy w sztuce, czy w towarzystwie jaknajwięcej tematów narodowych było podstawą do tej ogólnej mowy piękna; aby jak

Pierwszym aktem Cesarza Jmci za przybyciem do Pesztu, było uwolnienie więźnia politycznego Tanczica, który od lat kilkunastu już siedział w więzieniu. Po ostatnich aktach łaski cesarskiej, Węgrzy nie mają w tej chwili żadnych więźniów politycznych. Równocześnie z wiadomością o uwolnieniu Tanczica, jeden z dzienników węgierskich doniósł o liście Garibaldego do emigrantów węgierskich, wzywającym ich do powrotu do kraju, bo po przywróceniu ojczyznie ustaw z r. 1848 rola ich za granicą już skończona.

Dyrekcya skarbowa peszteńska wydała polecenie, zapewne z nakazu krajowego ministerstwa skarbu, aby odtąd na trafikach itp. składach publicznych, miejsce orła cesarskiego zajęła węgierska korona.

— *Presse* odbiera depeszę z Pragi donoszącą, iż według zapewnień z kompetentnego źródła, sejm czeski ma być ponownie powołanym na dzień 3go kwietnia. Jednym ze środków, któremi posługuje się p. Beust w celach agitacyi wyborczej, jest dekorowanie wyborców za zachowanie się podczas najazdu pruskiego. W tych dniach przesłano do Pragi 1,200 sztuk medali złotych i srebrnych, które nowy namiestnik rozda między zasłużonych. Środek ten, mianowicie między niższemi warstwami ludności, nie chybi swego skutku.

— Arcybiskup Lonowicz, znany z ostatnich wypadków politycznych we Węgrzech, umarł we wtorek w Peszcie. Był on arcybiskupem w Kalcesa.

— Obwarowanie Wiednia, do którego już przystąpiono, teraz jak donosi kompetentne źródło, bo *Militair Ztg*, zostało zawieszonem, i prawdopodobnie albo zupełnie zaniechanem zostanie, albo też dokonanem na bardzo małe rozmiary.

— Uchwałom sejmu górno austryackiego przyznającym gminom prawo prezentowania kandydatów na posady podnauczycielów i zastępców, tudzież wspierania wdów i sierót po nauczycielach ludowych, sankcya najwyższa odmówioną została. Krok ten rządu urzędowa *Linzer Ztg* tem tłomaczy, iż sprawy poruszone w owych uchwałach dadzą się odpowiednio załatwić tylko w związku z innemi naglącemi kwestyami oświaty ludowej. Organ ów urzędowy donosi nadto, iż w przedmiocie uregulowania wpływu gmin na szkoły ludowe w drodze konstytucyjnej poczynione są już kroki przygotowawcze, tak iż dotyczące wnioski sejmu gornoaustryackiego rychło załatwione zostaną w związku z innemi kwestyami oświaty ludowej nie tylko w duchu owych wniosków, lecz także zgodne z rzeczywistemi potrzebami szkół ludowych.

Doniesienie to urzędowego organu tem więcej ma wagi, iż pochodzi od namiestnictwa, którego aż do ostatnich czasów zwierzchnikiem był hr. Taaffe, teraźniejszy minister spraw wewnętrznych.

Niemcy.

W kilkunastu tylko wierszach w przeglądzie zdajemy sprawę z obrad parlamentu północnoniemieckiego nad projektem konstytucyi związkowéj, które rozpoczęły się w sobotę. Ważnem są przedewszystkiem oświadczenia ministra hr. Bismarka, który codziennie głos zabiera, a niekiedy po parę razy odpowiadając na zarzuty przeciwników projektu rządowego. Na poniedziałkowem posiedzeniu dwa razy zabierał głos naczelnik gabinetu berlińskiego, raz z powodu mowy deputowanego Groote z Düsseldorfu, który wyrzucał rządowi, iż chcąc przywieść jedność Niemiec do skutku, usiłuje naród niemiecki pozbawić wolności; drugi raz po mowie byłego ministra hanowerskiego Münchhausena, który oświadczył, iż nieuznaje innego związku między ludami niemieckiemi, jak związek oparty na uznaniu praw. Konstytucya projektowana nie poręcza tych praw ani takowych nie uznaje; Niemcy pozbawione są nawet właściwego organu związkowego. Jedyne jeszcze prawo, jakie rząd pruski pozostawił, jest prawo zabierania głosu w sprawach urządzenia Niemiec. Mówca uznaje, że w téj chwili nie stoi na polu zasad, lecz na polu faktów. Jako przykład, iż Prusy nie stoją ani na polu zasad ani nawet na polu prawa, przytacza Münchhausen liczne nadużycia pruskie w Hanowerskiem, a mianowicie więżenie obywateli, ucisk wolności druku dla zatajenia prawdziwego położenia kraju, zabiegi rządu i kroki przymusowe podczas wyborów do parlamentu. „Oburzenie zaś moralne — zawołał mówca — sprawiło naruszenie układów; mówię tu o postanowieniu kapitulacyi w Langensalza, na mocy którego prywatny majątek króla Jerzego V został mu zapewniony. Majątek ten wzięto pod sekwestr nie wyjmując nawet ruchomości". Daléj zaś przypomina mówca wiadomy wypadek przytrzymania listów króla Hanowerskiego pisanych do królowéj. Wobec takich krzyczących aktów niesprawiedliwości, czy można żądać przywiązania mieszkańców do nowego rządu? Mówca wreszcie nie widzi, aby Związek niemiecki był organem zjednoczonych Niemiec i wskazuje, że dzieło zjednoczenia powinno się odbyć samo przez się, powolnie — a nie siłą i przemocą. Wobec zagranicy Związek może tylko trzymać się militarnemi środkami, i one to są głównem zadaniem projektu konstytucyjnego.

Hr. Bismark odpowiadając na te zarzuty; zaczyna od słów usprawiedliwiających poprzedniego mówcę, którego ożywia sympatya dla upadłéj dynastyi, bez względu, czy upadek jéj był własnéj winy czy okoliczności skutkiem; ubolewa tylko, że do uczucia tego przymięszała się niechęć ku Prusom. Dalej zaś tak mówi:

Odpieram najprzód zarzut, jakoby rząd pruski nie dotrzymał kapitulacyi w Langesalza, jako niegodne spotwarzenie k. rządu, które z oburzeniem wyczytałem w dziennikach. Kapitulacya w Langensalza nie jest żadnym traktatem. Żadnemu z układających się czynnych w tej sprawie, póki wojska pod Langensalza stały, nie przyszło do głowy co innego z tego uczynić jak konwencyą wojskową, aby przeszkodzić w ciągu wojny dalszemu rozlewowi krwi pomiędzy wojskami, które od dawna sprzyjaźnione, nie jedno świetne wspomnienie dzieliły z sobą. W tym duchu zapewnione zostało JKMości Jerzemu bezpieczeństwo jego prywatnej własności, naturalnie tej prywatnej własności, jaka się w obozie i przy nim znajdowała. Względem reszty prywatnej własności, która już w naszych rękach lub w Królestwie hanowerskiem była, i względem innych odnoszących się do tego stosunków, mogą stanowić traktaty.

Że królowa IMci Marya woli jeszcze w tej chwili przebywać w kraju pruskim, chociaż małżonek jej z N. królem pruskim nie zawarł pokoju, jest dowodem opieki, jakiej książęta i księżne wtedy nawet, gdy są nieprzyjaciołmi naszymi, w każdym czasie doznają w Prusach i ufność w tę opiekę, i podziwiam że królowa Marya ufność swą aż do tego stopnia rozciągnęła. Wiem atoli, że pobyt nie królowej, lecz dworu w Marienburgu, jest płaszczykiem intryg, których długo cierpieć nie możemy; JKMość rozkazał rozerwać jej nici. Skutkiem tego rozkazu aresztowany został major Frenck w oczach królowej hanowerskiej.

Jeżeli Jej KMość nie chce na to patrzeć, nie powinna mieszkać w Marienburgu. Dla nas są w grze zbyt ważne interesa; z podobnych względów nie można naruszać spokojności kraju, przynajmniej silnie postanowiliśmy nie dozwolić z niemi igrać. P. Trenck według wiadomości naszych był piastunem innych również papierów, na czas otrzymał on z bióra hanowerskiego skazówkę, że czuwamy nad nim, i skutkiem tego albo papierów owych ze sobą nie wziął, albo w porę ukrył je bezpiecznie; przy nim znalazł się tylko jeden list króla Jerzego do królowej Maryi. Nie zgadza się z zamiarem JKMości, aby list ten został otwarty. Do królowej Maryi może dostojny jej małżonek pisać co zechce; przez to spokojność państwa nie może być narażoną. Zamiar został źle zrozumianym, iż przez to polecenie zostało przekroczonem, jak to tak często dzieje się w życiu, mianowicie w naprężonych stosunkach. Odnosiło ono się szczególnie do rozszerzania takich odezw, które pochodzą z Hitzingu i rozrzucane zostają pomiędzy ludem hanowerskim bądź kwoli wyborom, bądź aby inne wzniecać niepokoje. JKMość nakazał w piśmie do urzędnika królewskiego dworu w Marienburgu, wyrazić swoje ubolewanie z powodu przekroczenia jego zamiaru.

Poprzedni mowca skarżył się prócz tego na dotychczasowy rząd w Hanowerze. Pojmuję tę skargę. Hanower jest dziś pod rządem absolutnym, a rząd ten skończy się 1 października r. b.; natenczas cieszyć się będzie wszelkiemi rękojmiami konstytucyjnemi, jakie innych prowincyj państwa pruskiego w obecnej chwili bronią. Aż do tej chwili preopinant musi zgodzić się z tem, że prowincya ta rządzoną będzie według osobistego przekonania JKMości o środkach, jakie do ubezpieczenia panowania w kraju są potrzebne. Oporu nie zniesiemy, złamiemy go. Że rzeczy do tego doszły, nikt bardziej odemnie ubolewać nad tem nie może. Już wprzód nadmieniłem, że wiekowe wspomnienia i tradycye wiązały armię hanowerską z armią pruską, i politykę hanowerską z polityką pruską. Grupowanie się w 7mioletniej wojnie, które żyje w pamięci wszystkich nas, było całkiem naturalne.

Od kilku lat Hanower oderwał się od tego naturalnego związku; przestrzegałem jego ministrów — hr. Platen zaświadczy — słowami: jeżeli się lękają ambicyi Prus, nie mogą jej skuteczniej rozbroić, jak stawszy się wiernemi ich sprzymierzeńcami. Sprzymierzeńcowi po najpełniejszej zwycięstw wojnie żaden książę z domu Hohenzollernów nie jest w stanie włosa na głowie zmierzwić. Jeżeli się atoli zwiążą z nieprzyjaciołmi naszymi, chociaż wspólne z nami mają interesa, jeżeli między Hamburgiem, Münden i Kolonią utworzą państwo, które budzić w nas musi obawę, że z wszelkiego kłopotu Prus na zewnątrz skorzysta, że każdorazowy front, jaki uczynimy ku południowi wyzyska, aby nie chcę powiedzieć sztylet lecz oręż utopić nam w plecach; państwo takie nie może istnieć z naszą wolą, jego byt byłby niezgodnym z bytem Prus, a ów *pruski minister, który pierwszą sposobność*, jaka się *do uchylenia podobnego Hanoweru nastręczy, zaniedba, zdradzi Niemcy*. (Brawo). Nie powinniście nam byli dawać tej sposobności i nienarzucać nam tego zobowiązania. Układaliśmy się długo, może za długo o związek z Hanowerem, układaliśmy się jeszcze pod Langensalza. O co rozbiły się swe układy? O wstręt króla Jerzego dania rękojmi, że armia hanowerska wstrzyma się przez rok od kroków nieprzyjacielskich przeciw nam. Ofiarowaliśmy przymierze od chwili, gdyśmy możebność wojny przewidzieli. Powstrzymano was wahaniem się. Przyrzekano wam w udzielanych urzędownie notach neutralność, podczas tego nie przestawano jednak zbroić się potajemnie, kazano amunicyę i broń ściągać do Stade, aby tam silne zająć stanowisko, aby tam z korpusem Gablenza, z owemi siłami zbrojnemi, któreby dom Augustenburski w Holsztynie mógł uruchomić, a których broń poźniej znaleźliśmy w Hamburgu, uczynić nam wspólnie z Austryą dywersyę na naszych tyłach.

Na to niebezpieczeństwo nie mogą się Prusy po raz drugi narażać. Przeciągnęliśmy układy w nadziei, że Hanower się namyśli. Wstrętnem nam było wydobywać oręż przeciw temu sprzymierzonemu i sąsiedniemu plemieniowi, które mówi tym samym dyalektem, w którego żyłach ta sama krew płynie. Aby tego uniknąć, na czas — jeżeli się nie mylę, było to 9go lub 11go, albo wkrótce po tem — urzędownie w Hanowerze ogłosiliśmy co następuje: Jeżeli Hanower zgodzi się z projektem austryackim, który 14go czerwca w Frankfurcie został zawotowany, uważać to będziemy za wypowiedzenie wojny i według tego postępować. Otrzymano wyraźną przestrogę, ufano jednak w ośmkroć-stotysięczną armią austryacką — taką bowiem podał liczbę książę Salms, który dostojnemu kuzynowi swemu złą tem oddał przysługę, gdy się tenże wahał między Austryą i Prusami. Panowie! w takich okolicznościach nie może się przyjąć to sentymentalne zapatrywanie, do którego przywyknięto w Niemczech w 50-letniej wojnie.

Z kilku stron po wojnie, ze strony państw niemieckich spotykano mnie w sposób, który miał znaczyć: „Nie braliśmy rzeczy tak na seryo, teraz wszystko wróciło do dawnego stanu, w Hanowerze manewrowaliśmy tylko ostremi nabojami, usiądziemy na dawnych krzesłach, a wy gniewać się nie będziecie". (Brawo!). Pomylono się co do wagi rzeczy, czy w tem zarozumieniu, jakiem Bóg często panujących karze, czy w owej nieświadomości dyplomatów i ministrów, w jakiej znajduje się wielu pod względem rzeczywistości tego życia — pomijam. Chciano wojny z otwartemi oczyma, postanowiono zabrać pruskie prowincye, gdyby zwycięztwo było po ich stronie; nie mają przeto prawa dziwić się, że wojna miała tak ważne skutki, jakie miała, i względem nas tonem skargi wyrzekać na te skutki.

Panowie, jeżeli krew, jeżeli wolność Prus stoi w grze, jeżeli całe królestwo, jak to było, z wspaniałą swą koroną tworzy stawkę, jeżeli Kroaci zagrażali krajowi naszemu łupieżą, jeżeli obce panowanie groziło nam nie wiem na jak długo, jeżeli nas potrącają w niebezpieczeństwo, a potém pchnięciem w bok — czyż po tem nie spada się ze stanowiska sentymentalizmu, i możnaż się skarżyć na złe obchodzenie? (Brawo!). Jeżeli się sądzi, że się to wie, jest to nieświadomością, skutkiem której każdy kraj i każda korona, która tą nieświadomością jest dotknięta, runąć musi. Mówca poprzedni, uczynił nam jeszcze specyalny zarzut; skarżył się na to, że ludzie bez wyroku i sprawiedliwości, w sprzeczności z prawodawstwem do twierdzy Münden odprowadzani byli.

Panowie! Na terytoryum hanowerskiem żadnej nie było warowni, gdyż uważałbym za właściwsze tam ich wysyłać. (śmiech) Jest to według zdania mego jedynem, na co ze stanowiska prawnego żalić się można w kraju, gdzie według prawa wojennego i prawa ludów w tej chwili absolutny rząd istnieje, rząd zdobywcy i to takiego, który wam chce być przyjacielem i ziomkiem i jako taki postępuje zawsze jednak sposobem zdobywcy; w takim kraju i w takiej chwili użalać się na to, że ktoś, co porządek zaburza, zamkniętym lub nieszkodliwym uczyniony zostanie, w takim razie w ogóle niejasną wam jest różnica między systemem absolutnym a ustawą konstytucyjną, ktora obywatelowi przeciw nadużyciom władz daje rękojmię. Czyż obecnie w Rosyi poczytane za naruszenie ustawy i prawa, gdy ktoś prewencyjnie jest aresztowany? Czyż nie działo się to u nas *toto die*, zanim mieliśmy konstytucyę, a przecież najbystrzejsi prawnicy nic przeciw temu nie mieli. Nie dzieje się przez to formalna niesłuszność.

Czy atoli niesłusznością moralną winny dotkniętym zostanie, ztąd i w takich stosunkach nie zawsze można rozróżnić, i życzę wam aby rychlej nadszedł 1szy października, niż to się zwykle dzieje. Dochowamy względem was konstytucyi pruskiej we wszystkich rękojmiach osobistej wolności, równie ściśle jak w dawnych prowincyach. Lecz właśnie dla tego że czas jest tak krótki, niewiele w tym krótkim czasie możemy żartować. Odradzam wam i przyjaciołom waszym jak najusilniej, abyście nas nie wyzywali. Spotkacie się z energią, której niedorośliście.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 marca. Jutro w sobotę rozpocznie się o godz. 5téj wieczór posiedzenie publiczne Rady miejskiéj celem ostatecznego uchwalenia budżetu i przydzielenia Prezydentowi i Magistratowi potrzebnéj pomocy biórowéj. Na posiedzeniu tem zda zapewne sprawę delegacya wysłana do Wiednia w deputacyi do N. Pana.

— Wczoraj przedstawiono w zapełnionym widzami teatrze, po raz pierwszy 5 aktową komedyę p. W. Sardou p. n. *Starzy Kawalerowie.* Ponieważ dziś powtórzoną będzie, odkładamy szczegółowsze o niéj sprawozdanie do jutrzejszego numeru, jedno tylko dodając życzenie, aby sztuka ta jako w dwóch pierwszych aktach przeważnie konwersacyjna, mogła być szybciéj, potoczyściéj niż wczoraj odegraną. Wielość osób razem rozmawiających wymaga, aby sobie nagle wpadano w słowo, inaczéj słabnie ruch, który tu główym jest warunkiem.

— Jutro w sobotę w sali koncertowéj hotelu Saskiego popisywać się będą p. Marek Sokołowski na gitarze, p. Hofman na fortepianie, oraz wokalne sola i duety niewymienionych głosów żeńskich. Pochwała p. Sokołowskiego w piśmie naszem z powodu jego wystąpienia na koncercie p. Dunieckiego, zatruła wyraźnie spokój dyrektora *Dziennika Warszawskiego*, bo i p. Pawliszczew umie grać na gitarze; *Czas* zaś wymieniając różnych gitarzystów, nie wspomniał ani o nim ani o jego przyjacielu p. Makarowie. Co więcéj, jeżeli p. Sokołowski gra na gitarze o 10 strunach, to p. Pawliszczew dołożył jeszcze do takiéj gitary basy i ma 12 strun. To niemal tyle co cymbały. A *Czas* o tem wszystkiem ani trącił! *Dziennik Warsz.* nie skąpi pochwał p. Sokołowskiemu, ale dodaje, że to wszystko niczem w porównaniu ze szlachcicem p. Makarowem i z tajnym radcą Mikołajem Pawliszczewem! Jakże to dopiero grać muszą szlachcic Makarow i tajny radca Mikołaj Pawliszczew! Pojmujemy przeto aż nadto, jak boleśnie *Dziennik Warszawski* dotkniętym być musiał milczeniem *Czasu* o Makarowie, Pawliszczewie i 12 strunowéj gitarze z basami. Zarzuty jego z tego powodu nam czynione są tem przykrzejsze, iż przebija w nich ton politowania. Nieszczęśliwi ludzie w Krakowie: nie znają ani Makarowa, ani Pawliszczewa, a o gitarze z basami ani im się śniło, chociaż od tajnego radcy Pawliszczewa „gitara trzecią epokę istnienia swego liczy."

— W miejsce zamkniętego na trzy miesiące *Dziennika Lwowskiego*, prenumeratorowie jego odbierać będą nowo założony we Lwowie *Dziennik Polski*, którego pierwszy numer ukazał się d. 14 marca. *Dziennik Polski* wychodzić będzie tymczasowo trzy razy na tydzień.

Dziennik Polski rozpoczął też swój żywot od udzielenia nam *antiquo more* sążnistéj bury. Precz z marzeniami! pisze, i jak zwykle, nie rozumie nas wcale, zapewne zaś spieszy się, aby nam dowieść, że lubo nazwa inna, rzecz będzie ta sama. Byliśmy o tem i bez tego dowodu przekonani.

— Wczoraj o 5éj po południu w obecności znawców odbyła się pod kierunkiem p. Eminowicza, naczelnika straży ogniowéj ochotniczéj, próba sikawek wyrobu p. Peterseima w Krakowie, porównywając takowe z sikawką Metza, należącą do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. W tym celu napełniono wszystkie sikawki jednakową ilością wody, po 25 wiader, i równocześnie wprowadzono je w ruch. Sikawka p. Peterseima na dwóch kołach z przyrządem do zsuwania i wężem 50 stóp długim, wymagająca 4 ludzi do obsługi, przenosiła dach domu dwupiętrowego i wyrzucała 5 wiader wody w 65 sekundach; sikawka téj saméj fabryki w formie wanny, przenośna, opatrzona wężem na 25 stóp długim, wymagająca 2 ludzi do obsługi, przenosiła również dach dwupiętrowego domu i wyrzucała 5 wiader wody w 60 sekund. Sikawka p. Metza na wyrzucenie takiéj ilości wody wymagała tylko 8 sekund mniéj czasu.

— W Hubenicach w obwodzie Tarnowskim, wsi należącéj do dóbr Mędrzechowskich hr. Adama Potockiego, wybuchł dnia 7go b. m. pożar w zabudowaniach dworskich. Włościanie z wójtem miejscowym Janem Pauliną na czele, spieszną i energiczną pomocą zapobiegli zniszczeniu zupełnemu budynku. Podnosząc ten czyn godny pochwały, nie możemy zamilczeć, że jak nam piszą, są podejrzenia, iż ogień był podłożony, jak to na nieszczęście często się zdarza. Chętne usposobienie włościan i nagrody wyznaczone przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, każą się spodziewać, przy pomocy energicznego udziału władz wykrycia zbrodni.

— W Dublanach w szkole rolniczéj pojawił się tyfus, na który zachorowało 11 uczniów, a jeden umarł. W skutku tego rozpuszczono uczniów téj szkoły i kazano im się rozjechać, dopóki koledzy ich nie wyzdrowieją.

— Młodzież uniwersytetu Lwowskiego otrzymała teraz pozwolenie założenia czytelni. Pozwolenie to było już podpisane przez ministra stanu w r. 1862, a zatem blisko pięć lat potrzeba było, nim doszło rąk strony.

— *Gaz. Toruńska* podaje z listu prywatengo następujący szczegół z życia śp. prof. Wojciecha Cybulskiego naszego współpracownika:

„Z szczegółów wojskowości i niewoli jego, sam dawny wojskowy, wiem to tylko z ust jego własnych, że razem z Gustawem Dąbskim z Kołaczkowa, także już niestety zgasłym, służył w nieśmiertelnym czwartym pułku liniowym, że ciężko ranny pod Grochowem dostał się do niewoli. Podleczony cokolwiek, pędzony został dalej z innymi. — W głębi Litwy a raczej w głębi lasów litewskich, kolumna nieszczęśliwych jeńców dorwała się szczególniejszym przypadkiem do ładunków ostrych — naraz przyszła jej myśl wyswobodzenia się. W najgęstszem, jak im się zdawało, miejscu, rzucili się na strzegących ich żołnierzy, rozbroili ich i rozpierzchli się na wszystkie strony z zabraną bronią straży.

Wszyscy, którzy w prawo traktu rzucili się, uszli szczęśliwie — na nieszczęście ci, którzy w lewo się udali, ujrzeli wkrótce, że las w tej stronie niegłęboki. Nie znając miejscowości, a unikając bitych gościńców, szukali jakby się połączyć z resztą towarzyszów ucieczki, kiedy nagle zostali opadnięci przez wysłaną za nimi w pogoń konnicę. Otoczeni przez nią w otwartem miejscu, bronili się z rozpaczą — do upadłego. Nasz Cybulski, mając kość w udzie zgruchotaną przez konia husarskiego, który nań wpadł i na nim stanął, porąbany po głowie i pokłuty w piersi, zapakowany został z 24ma towarzyszami niedoli do chlewa jakiegoś, z którego co tylko trzodę wypędzono, aby z niego więzienie dla przyjęcia naszych jeńców uczynić. — Leżał tam bez przytomności, bez żadnego opatrzenia i pożywienia na kupie z innymi. Kiedy, zdawało mu się, nazajutrz cokolwiek do zmysłów przyszedł i na tyle siły się zdobył, że zdołał ciężący na nim przedmiot oddalić, przekonał się, że z 25ciu w tym chlewie zamkniętych, on tylko jeden pozostał przy życiu.

Myślę, że łatwo każdemu zrozumieć, co się z nim działo, zwłaszcza, że głos wołający o pomoc od nikogo nie mógł albo nie chciał być słyszanym. Tak znowu opadłszy na siłach, zemdlał czy zasnął. Długo to trwało, nie wiedział; dopiero później uczuł, że go wynoszą; snać jęki i oddychanie dozwoliły go odróżnić od 24ch trupów, nieszczęsnych towarzyszy niedoli; — opatrzony i posilony trochę, przy dzielnej naturze swojej zaczął szybko odzyskiwać zdrowie i siłę. — A musiały to być i silne zdrowie i silna natura, a nad nie silniejsza dusza, kiedy przetrzymała to wszystko. Ale nie cieszmy się; nie tu koniec cierpień kochanego Wojciecha. Podgojony do tyla, że już o własnych mógł chodzić siłach, okuty został w ciężkie kajdany i popędzony dalej w głąb Rosyi, popędzany nahajką kozacką. Ślady, jakie kajdany na nogach jego zostawiły, zawsze mi są przed oczyma przytomne; kto nie widział nóg tych, nie może sobie wyobrazić katuszy, przez jakie musiał Cybulski przechodzić. Od połowy łydki aż do kostki jedna tylko blizna, a brzegi jej z pomarszczonego ciała i skóry w grubą fałdę, stanowiły niejako zaporę, za którą kajdany nie sięgały. Głowa jego długiemi, grubemi poorana szramami, pierś pokłuta, nogi w dopiero co opowiedziany sponiewierane sposób, kilkadziesiąt ciężkich przedstawiały ran, które to wszystkie ta twarda natura przetrwała. Kto tylko powierzchownie znał Cybulskiego, nigdyby nie był uwierzył, widząc go czerstwym, silnym, zawsze prawie wesołym, ile on wycierpieć musiał. — Kiedy po trzech latach za staraniem przyjaciół, jeśli się nie mylę, po większej części ś. p. Pantaleona Szumana, wówczas radzcy rejencyjnego, przez rząd pruski reklamowanym i uwolnionym został z Bobrujska, w powrocie do kraju doznawał szczególniejszej opieki i względów jenerała rosyjskiego T., ktory umiał ocenić hart duszy, naukę i wszystkie zalety Cybulskiego, i trzeba prawdziwego nieszczęścia, żeby ten dobroczyńca, w przejazdce sankami z naszym Wojciechem, apopleksyą tknięty przy nim, na jego łonie skonał. Nic dziwnego, że się znaleźli tacy, którzy winę śmierci, morderstwo niejako, Cybulskiemu przypisywali. — Niewinność jego wkrótce na jaw wyszła. Po przetrzymaniu go w Wilnie dla prowadzącego się śledztwa, pozwolono mu wrócić do W. Księstwa Poznańskiego, gdzie, jak to już inni powiedzieli, po odsiedzeniu więzienia, chciwy nauki, jej się jedynie poświęcił i nią się aż do ostatniej chwili życia z ziomkami dzielił; jak żołnierz na wyłomie, stał on na katedrze, z której pouczał, bo w kilka zaledwie godzin po zejściu z niej, skonał."

---

ten pędzel tłomaczy jakiś fakt historyczny, czy typ narodowy i tem podnosi go na wyżynę ogólno-ludzkich ideałów, tak i w towarzyskości i w życiu salonu, aby jaknajwięcej uczuć narodowych grało, cnót i obyczajów swojskich i tradycyjnych ujmowała ta ogólna już kosmopolityczna forma. Przeto charakteru narodowego w towarzyskości i salonie nie można oceniać podług form, ale podług ducha, jak nie zna sztuka form narodowych ale podejmuje temata i ogarnia ducha narodowego w swych utworach.

Salon warszawski co do form nader kosmopolityczny, co do ducha z jednej strony mieści w sobie jeszcze wiele dawnych tradycyj a z drugiej strony przejęty temi właściwościami miasta, duchem atrakcyi i assimilacyi. Szeroka też jego podstawa, nie ma w niem wyłączności; formy towarzyskie — oto jedyna wymagalność, która otwiera wszystkie drzwi. Ma to bardzo korzystne strony, wpływające przeważnie na stosunki społeczne, lecz postawienie jedynie formy za census towarzyskości wyradza poniekąd nader powierzchowny kierunek i znów powiemy, że przez tego ducha atrakcyi, co wszystko zbliża, brak pewnego skupienia, brak wyrobienia się ustalonych stosunków. Wychowanie i formy zewnętrzne jedyną podstawą przeto nigdzie więcej niema takiego zbliżenia się ogólnego co do wychowania, takiego form zewnętrznych rezpowszechnienia, wszyscy je przybierają, rozszerzają się one na całą społeczność, chociaż z nimi nie przychodzą częstokroć głębsze i moralne zalety, jakie te formy zewnętrzne okrywać winny.

Kapłanem tej światowej świątyni, mistrzem tej nadobnej sztuki, życia ideałem i kierowniczką salonu jest jak wszędzie ta idealna i estetyczna część społeczności, płeć, tak słusznie piękną zwana. Warszawianka, to typ odrębny, to ideał oddzielny, to kwiat dziwnej woni i uroku, ani skromny kwiatek polny, ani kwiat wzrosły wśród ogrodów lub w cieplarni wychodowany, ale to kwiat.... boimy się, że nie będziemy poetyczni, ale powiedzmy myśl naszą, to kwiat co zawsze wzrastał w salonowej etażerce i patrzał na wielkie piękne słońce ale przez kryształy firankami okrytego okna; liść jego wypieszczony delikatną rączką, a naturalna woń jego kwiecia mięszała się z balsamicznemi odory perfum i kadzideł. Nie chcemy powiedzieć aby idealność Warszawianek była sztuczną, tylko przeciwnie dziwne tutaj skarby piękna natura rozrzuciła w pierwotniej swej świeżości, ale piękno to wrodzone zdobi już elegancyą, urokiem i powabem. Naiwność Warszawianki to nienaiwność wiejskiego dziewczęcia, które w świecie spotyka rzeczy nowe, ona przeciwnie dziecię świata w życiu realnem spotyka rzeczy nowe, dziwi się temu co tamtej najpierw wpadało pod zmysły, piękność natury skoro ją ujrzy w szerszych rozmiarach niż Ogród Saski, wolno wypuszczonemu rumakowi, którego tylko do karety zaprzęgniętego widziała, lub jakiejś bliższej wiadomości o potrzebach życia realnego, które tylko sądziła po stosunkach salonu. I śliczne są te naiwności szlachetnego serca i rozumnej główki, którą nie łatwo w zadziwienie wprowadzić wszelkiemi światowemi powabami. Pod tym względem zachodzi znaczna różnica od pań i panien naszej prowincyi; jest tam pewna śmiałość, którą nacechował n. p. w wszystkich swych bohaterkach Korzeniowski, jakby słaby odcień emancypacyi był przeszedł po nad temi uroczemi istotami, i nie odjął im nic z wdzięków kobiecości a odznaczał tylko lepiej wolę w tej słabej ale tak stanowczej istocie jaką jest kobieta i nadał pewną śmiałość i przedsiębiorczość. Aby przejednać nasze panie, dodać muszę, że słowa te pisze wcale nie zwolennik emancypacyi, choćby nawet w tak homeopatycznej dozie.

Emancypacya Warszawianek jednak nie dotknęła ani węzłów obyczaju, ani skromności serca, ale rozpoczęła swe dzieło od emancypacyi umysłu. Nierozwiązanym problematem a rozstrzygającym o całym przyszłym rozwoju społeczeństwa, jest zawsze stosunek umysłowy dwóch płci do siebie. Wyższość umysłowa w kobiecie, to straszydło epousenrów, tyle zaś od nich pożądana niższość umysłowa tych skoro rozrywanych panien na wydaniu, to bodaj czy nie klęska krajowa, która się w następnem pokoleniu ciemnotą okupuje. Któżby nie wolał światła od nocy, jeszcze światła z tak uroczej błyskające lampy, chyba ten, kogo razi światło, czyje oczy nie mogą znieść jego blasku. Lecz w naszej społeczności chodzi zawsze o równowagę umysłową między dwoma płciami, przewaga bowiem zbyt często na stronę słabszych z natury wypada — nie, aby ją ułatwiał brak zdolności płci silnej, ale brak pola działania, niemoc z położenia wypływająca, a w jej następstwie apatya. Tymczasem pole działania drugiej połowy naszej społeczności wolne, koncentrujące w sobie wszystkie siły i całe życie społeczne, a zatem to bóstwo, ta królowa salonu ma nadane sobie kierownictwo. Rozumne nad wyraz są kobiety wsrszawskie; przez *esprit de corps* powstrzymamy się od orzeczenia, czy mają przewagę nad mężkim rodzajem, ale to pewna, one jednoczą, one dają kierunek, one może trochę zbytnie przewodniczą.

Rozum to niepowierzchowny, nie sama ta intuicya niewieścia, co wszystko odgaduje i czyta w myśli, zanim na ustach ta myśl słowem się wypisze. Ale to jest wykształcenie systematyczne, gruntowne, powiedzieliśmy nawet za wszechstronne. W niesprawiedliwym podziale, jaki mężczyzna przeprowadził z swoją towarzyszką w wszystkich stosunkach życia, umysłowo jedynie pod względem sfery ducha jaką sobie wybrał, a jaką jej pozozostawił tutaj, jedynie uprzywilejował kobietę, a raczej nie odarł ją z daru przez Stwórcę jej nadanego. Sam sobie wybrał wszechstronne i rozwarte pola wiedzy i zawiłych badań — jej pozostawił niezachwianą podstawę wiary i uczucia, które bez końca zdobić może nabytkiem nauki, ale której nigdy niepotrzebuje opuszczać lub zamieniać za jakieś systemata suchą zbudowane myślą. Ztąd w wykształceniu kobiet każda wiadomość promieni się błyskami ducha, serca, wiary — to, z czego mężczyzna w pozytywnym postępie wiedzy tworzy jakąś zimną cyfrę, to poddane umysłowi niewieściemu nabiera poezyi.

Ztąd w całej umysłowej atmosferze Warszawy, gdzie płeć piękna porównie się dzieli nauką z swemi towarzyszami jest tyle błyszczących iskier, tyle promienności, jak gdyby te wiadomości nie były systemem, ale każda z osobna była ozdobą, była pięknem meblem salonu.

Lecz mówić o tem będziemy pisząc o literackiem życiu Warszawy, tu jeszcze zauważymy wielkie przedziały umysłowe w kobietach w Królestwie, a nawet dwie uderzające ostateczności tam się objawiające, albo prostota niczem nie przybrana, albo wykształcenie wszechstronne i nastrój wyższy.

Bo też prostota w ogóle nie zna tam ozdób. U nas elegancya rozpowszechniła się szeroko, niepotrzeba wykształcenia, niepotrzeba nawet światowości, aby jej formułki przejmować — w Królestwie przeciwnie wyższe wykształcenie i salonowość daleko sięga, ale poza jej granicą zwłaszcza na prowincyi pierwotna wcale nieestetyczna prostota. U nas elegancya jest tylko bezmyślną modą — tam już oznaką cywilizacyjnego i socyalnego postępu.

Zakończymy niniejszą notatkę o życiu towarzyskiem Warszawy uznaniem wielkiej zalety, z której piszący specyalnie bardzo korzystał, a która zwłaszcza nadaje charakter polski tej stolicy — wielkiej gościnności. Zaleta to towarzyska, o której nie wahalibyśmy się powiedzieć, że się zbliża najwięcej do chrześciańskiej cnoty. W otwarciu domu i serca z dalekich stron przybywającemu jest coś więcej niż sama światowa grzeczność, bo płynie ona wprost z miłości bliźniego, co bez względu na bliższe i dawne stosunki wszystkich kojarzy. Warszawa odznacza się tą cnotą serdecznego przyjęcia staropolskiej gościnności. Gdybym jej mógł przesłać słowo podzięki — lecz ten papier nie prześliznie się przez wszystkie argusowe straże; wszystko nas rozdziela — słowu nawet i pismu odjęto siłę, aby dobiegło i pozdrowiło bratnie serca — tem bardziej, kiedy los dozwala spotkania, zbliżenie winno być serdecznem, tem więcej na kartach pamięci i serca winny się wypisać słowa zjednoczenia i miłości!

— Dzień 14ty marca zupełnie pogodny, a już wieczór pochmurny. Termometr w cieniu przeszedł od — 10°.6 do — 2°.6. Wiatr do wschodniego zbliżony cichy. Barometr opadając wskazywał dnia 15go marca o godzinie 6téj rano 324''',90; zimna zaś w tym czasie było — 1°.6 R.

— W sobotę dnia 16go marca, Śgo Cyryaka dyakona męczennika.

Korespondencya Redakcyi.

X. R. w Jaworznie: Rękopisma się nie zwracają. Listów bezimiennych nie przyjmuje się; nadesłany artykuł może być umieszczony w inseratach, tak jak nekrologi tego rodzaju, o jakich autor pisze.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 10 marca.

Prezydujący: Schnitzel; sędziowie: Dr Rotschek, Fijałkiewicz, Dr Majewski, Kącki; protokolista: Wodecki; Z. prokuratora: Danecki; obrońca: Dr Zuker.

(Dokończenie.)

(*Dowód podpalenia z zbiegu okoliczności*). Obrońca Dr Zuker jest tego zdania, że w danym razie nawet istota czynu zbrodni podpalenia nie jest udowodnioną, bo pożar mógł i przypadkiem wybuchnąć. Zeznanie Reginy Biegoniowej bynajmniej nie może służyć na poparcie dowodu, że ogień podłożono, bo świadek ten przebudził się już podczas pożaru, nie może zatem dokładnie oznaczyć chwili, sposobu i miejsca wybuchu ognia.

Że atoli Jan Biegoń żadną miarą nie był sprawcą zarzuconej mu zbrodni, obrońca starał się w sposób następujący udowodnić:

W pół godziny lub nawet w kwadrans po wydaleniu się Jana B. z karczmy widziano już ogień; jeżeli się zauważy, że miejsce ognia o $^1/_4$ mili od karczmy jest odległem, dokąd żadna prawie nie prowadzi droga, to trudniej przypuścić, aby obwiniony, znajdując się prócz tego w stanie pijaństwa, w tak krótkim czasie zdołał przebyć tę drogę; wtenczas śnieg padał, nie tak łatwo więc można było wzniecić pożar, a Jan Biegoń opuścił karczmę bez fajki lub innego materyału palnego. Błahe jego słowa, wyrzeczone po wybuchu ognia wcale nie stanowią przyznania się pozasądowego, bo słowa te rozmaicie można sobie tłómaczyć. Zresztą mówił zapewne to, bo go inni włościanie związali, a nawet kancelista p. Żembrowski nie pamięta dokładnie, w jaki sposób obwiniony przed nim się wyraził w kancelaryi, dodaje tylko, że takie odniósł wrażenie, że się przyznał do podpalenia, ależ przecież Sąd nie ocenia zbrodni wedle wrażenia, jakiego świadek doznaje. Obrońca nie upatrnje fałszywego tłómaczenia się w obronie oskarżonego; być może, że wedle przyrzeczenia swego przyszedł, aby wynieść skrzynkę, że go atoli Wiktorya B. nie widziała; wszak ona utrzymuje, że go wcale przy ogniu nie widziała, a przecież obecność jego tamże nie ulega wątpliwości. Co się tyczy zeznania Katarzyny B., zdaniem obrońcy żadnej doń nie można przywiązywać wagi, bo 70letnia staruszka z osłabioną pamięcią, która leżała wtedy chora w łóżku, nie mogła z tak wielką dokładnością robić spostrzeżenia, że obwiniony poszedł z światłem do stajni, a potem w kierunku gdzie ogień wybuchł. Przechodząc do ostatniego poszlaku, t. j. obecności obwinionego na miejscu czynu, obrońca utrzymuje, że Jan B. widząc swoje mienie zagrożonem, musiał przecież pospieszyć na jego ratunek. Miałżeby spokojnie przypatrywać się dziełu zniszczenia? Właśnie nieobecność jego na miejscu ognia mogłaby stanowić przeciwko niemu poszlak tam, gdzie chodziło o ratunek własnego majątku.

Dalej obrońca występuje także przeciwko innym zarzutom w akcie oskarżenia podniesionym, powątpiewa o prawdziwości zeznań świadków, którzy się po drodze porozumieć mogli, i nie widzi przyczyny, którąby mogła obwinionego do tak ciężkiej skłonić zbrodni, gdzie i jego własny majątek był zagrożonym. Dla tego obrońca stawia wniosek, aby Sąd zważywszy, że nawet przedmiotowa istota czynu nie jest udowodnioną, Jana B. za niewinnego uznał; gdyby zaś Sąd przyjął istotę czynu, obrońca prosi o uwolnienie dla braku prawnych dowodów.

W replice swej z. prokuratora zwraca uwagę obrońcy na protokół oględzin miejscowych, tudzież na zaprzysiężone zeznania licznych świadków, według których Jan Biegoń w czasie półgodzinnym mógł z karczmy do stodoły swej i ztąd do stodoły łatwo ujść i podpalić, że ogień powstał z dołu, że ściany stodół chłopskich zbudowane z nieociosanych drzew mają szpary, przez które ogień mógł być rzuconym, że dla tego śnieg nie był na przeszkodzie; odpiera wreszcie uczyniony niesłusznie świadkom zarzut, jakoby się byli porozumieli podczas drogi, gdyż przecież w śledztwie tak samo zeznawali i wyraża swe zadziwienie, że obrońca bezwarunkowo wierzy tłómaczeniu się zbrodniarza, podejrzywając bezzasadnie zaprzysiężone zeznania świadków.

Obrońca obstaje przy swoich wnioskach.

Sąd przychylając się w zupełności do wniosku prokuratoryi, uznał Jana Biegonia winnym zbrodni podpalenia i skazał go na *10 lat* ciężkiego więzienia, zaś żonę jego Katarzynę Biegoniową uznał winną zbrodni oszustwa przez fałszywe zeznanie, i zniżył dla niej karę ze względu na przytoczone ze strony prokuratoryi okoliczności łagodzące na 14 dni więzienia z jednorazowym w tygodniu postem.

Katarzyna B. wyrok swój przyjmuje; mąż zaś Jan B. oświadcza, „że ani jednej godziny kary nie zasłużył.“ Obrońca w jego imieniu zgłaszą rekurs.

Lwów w marcu.

(*Puszczanie w obieg banknotów podrobionych*).

Dnia 5 października 1865 r. c. k. dyrekcya policyi w Krakowie doniosła w drodze telegraficznej do Lwowa, że trzej izraelici lwowscy kupując tam towary, płacili podrobionemi banknotami pięciorudblowémi. Jeszcze tej samej nocy policya lwowska uwięziła we Lwowie 2 z nich, Ferdynanda Kohna i Leona Spergela, nazajutrz zaś przytrzymano w Sądowej Wiszni trzeciego, nazwiskiem Szymon Spergel. U Kohna znaleziono oprócz zakupionych w Krakowie kosztowności, 63 banknotów rosyjskich po 1, 3, 5, 10 i 25 rubli, między niemi 11 sztuk po 5 rubli, u Leona Sp. 25 banknotów, a 28 po 5 rubli, u Szymona Sp. 142 banknotów, a 43 po 5 rubli. Nadto przytrzymano w Krakowie 20 sztuk banknotów po 5 rubli, które ci trzej obwinieni wydali. Bank rosyjski uznał z tych 102 sztuk banknotów po 5 rubli 64 sztuk jako podrobione, oświadczając, że były drukowane, i to zapewne w Anglii, gdzie sądy skazały już kilka osób do robót przymusowych za rozszerzanie banknotów podrobionych, nakoniec że takie banknoty podrobione są w obiegu w Paryżu, Londynie Warszawie a nawet w wielu guberniach rosyjskich. — Sprzeczne zeznania obwinionych co do przyjścia w posiadanie tych banknotów, świadczą mocno na ich niekorzyść. Ferd. Kohn, rodem z Krakowa, 33 lat, izraelita, ojciec 3 dzieci, już karany kryminalnie za kradzież, był dawniej konduktorem kolei Karola Ludwika a później zawiadowcą w tutejszym hotelu Mansch; zeznał najprzód, że wraz z braćmi Spergel udał się do Prus, gdzie zakupiwszy towary, sprzedawali je spólnie jako domokrążcy, a następnie obliczyli się w Krakowie, i on dostał banknoty rosyjskie. Później jednak Kohn odmienił zeznanie w ten sposób, że był sam domokrążcą; że przypadkiem zszedł się w Warszawie z braćmi Spergel, zkąd razem powrócili do Lwowa, i dopiero potem rozpoczęli handel domokrążniczy w Królestwie Polskiém, a byli nawet w Petersburgu, i nakoniec obliczyli się w Krakowie; nie wiedział zaś, że niektóre banknoty były fałszywe. Szymon Sp. z Rzeszowa, 24 lat, izraelita, stanu wolnego, były kelner w hotelu Mansch, zeznaje, że on, jego brat i Kohn odbyli podróż przez Kraków, Wrocław i Berlin do Warszawy, szukając korzystniejszej służby. Za powrotem do Krakowa, znaleźli na ulicy paczkę z banknotami po 5 rubli i niemi się podzielili. Później odmienił zeznanie, przyznając, że odbywali handel domokrążniczy i zyskiem podzielili się w Krakowie. Do fałszywego zeznania o znalezieniu banknotów namówił go jego brat Leon w areszcie. Najwięcej sprzeczne są zeznania Leona Spergla, (23 lat, stanu wolnego kelner), który przyznawał z początku znalezienie banknotów, teraz zaś utrzymuje, że znalazł je, ale w Sosnowicach, i tak, że tego nie dostrzegli jego towarzysze, podzielił się jednak z nimi, chociaż bez ich wiedzy, przy rozliczeniu zysków. Na tych i innych poszlakach, tudzież na schwyconej korespondencyi, którą obwinieni prowadzili między sobą w areszcie śledczym, prokuratorya państwa oparła swoje zaskarżenie na rozprawie ostatecznej w d. 7. i 8. b. m. i proponowała dla Leona Sp. 3 lata cięż. więz., dla dwóch drugich po 8 miesięcy. Sąd jednak uwolnił wszystkich trzech dla braku dowodów. Prokuratorya wniosła rekurs.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go marca.

HOTEL POLLERA: Karol hr. Krasiński właściciel dóbr z Warszawy, Ferdynand Frisslin kupiec z Bawaryi, Franciszek Burghardt z Wiednia, Kamilla Żeleńska właścicielka dóbr z Galicyi, Gustaw Bukowski z Kongresówki, Kazimierz Żeleński, Gołuchowski właściciel dóbr, Ignacy Jordan właściciel dóbr z Galicyi, Henryk Dąbski właściciel dóbr z Oświęcima, Wilhelm Neweklowski administrator, Józef Kornstein kupiec z Prus, A. Tescher kupiec z Bawaryi, Mieczysław Kempiński właściciel dóbr, Władysław Jodłowski wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Franciszek hr. Łubiński właściciel dóbr z Kongresówki, Józef Szeliga X. pleban z Lipnicy, Jan Marecki, Karol Nowiński, Michał Babicki z Galicyi, Adolf Miller kupiec z Morawy, Kazimierz Obertyński właściciel dóbr z Rudna, Antoni Niedzielski właśc. dóbr z Zabawy, Józef bar. Baum wł. d. z Kopytówki, Zofia Niedzielska wł. d. Erazm Niedzielski wł. dóbr ze Śledziejowic, Franciszek Reit kupiec z Wiednia, Lud. hr. Wodzicki poseł krajowy, Łucya Ostrowska wł. d., Julian Wielogłowski wł. d., Henryk Komar wł. d., Józef Paszkowski wł. d., Józef Rzepiński, Adolf Balicki z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH.

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd tarnopolski o dozwoleniu zaintabulowania Antoniego Senika na realności tamże pod L. 448; kurator Dr Schmidt.— Sąd lwowski Antoninę Krzysztofowiczową o nakaz. zapłac. Jechelowi Meller sumy weksl. 200 złr.; kur. Dr Klimkiewicz.— Sąd lwowski bar. Teklę Künsberg o zapadnięciu uchwały w sprawie Franciszka Schnella o usprawiedliwienie prenotacyi różnych obowiązków tejże bar. Künsberg na dobrach Ustrzyki Górne i Wołosate; kurator Dr Śmiałowski.

Zawezwania: Sąd przemyski posiadacza zagubionego wekslu wydanego w Przemyślu d. 15 lutego 1866 r. na 306 złr. tudzież na 100 złr. w Przemyślu w d. 26 lutego 1866 przez Judę Rosenbacha a przez Adama Łuckiego przyjętego; zgłoszenie się w 45 dniach.— Namiestnictwo lwowskie X. Filipa Dziaczana do powrotu do kraju w ciągu 2 miesięcy. — Sąd w Brzeżanach Maryannę Krasulską po odebranie zapisanego jéj przez Wincentę Morawską legatu 50 złr., złożonego u X. kanonika Seweryna Morawskiego we Lwowie.

Licytacye: W d. 20 maja w Przemyślu sprzedaż dóbr Rzepedż w obw. sanockim, cena wywołania 26,967 złr. 41$^1/_4$ c. — W d. 13 maja w Przemyślu sprzedaż dóbr Rogożna z przyległościami, cena wyw. 157,795 złr. — W d. 29 marca i 29 kwietnia sprzedaż realności we Lwowie pod L. 29 i 30 wadyum 8,270 złr. — W d. 11 kwietnia i 9 maja spzedaż realności w Monasterzyskach, cena wyw. 800 złr.— W d. 2 maja sprzedaż dóbr Budzanowa w obwodzie czortkowskim, cena wyw. 196,425 złr. 34 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 12 marca 1867.

	od zł.	c.	do zł.	c
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85 f.)	5	25	6	6$^1/_2$
Mierzyca pszenicy jarej . .	5	75	6	—
„ żyta . . . (w. 80 f.)	3	90	4	20
„ jęczmienia . . .	3	37$^1/_2$	3	50
„ owsa	1	87$^1/_2$	2	—
„ grochu	4	50	5	30
„ jagieł	6	—	7	—
„ fasoli	6	—	6	50
„ tatarki	2	25	2	50
„ prosa	2	50	2	75
„ Koniczyny czerw. .	30	—	32	50
„ dto białej . .	44	—	45	—
„ ziemniaków . . .	1	50	1	60
Cetnar wiedeński siana . . .	1	50	1	75
„ „ słomy . . .	—	70	—	75
Funt w. mięsa wołowego . . .	—	16	—	20
„ „ z bydła drobniejszego .	—	16	—	18
Funt w. polędwicy wołowej . .	—	25	—	30
„ „ słoniny	—	36	—	44
„ „ wieprzowiny	—	22	—	25
„ „ cielęciny	—	15	—	18
„ „ baraniny	—	16	—	18
Funt w. smalcu wieprzowego .	—	45	—	48
„ „ sadła	—	42	—	44
„ „ soli	—	—	—	9
Funt w. świec rurkowych . .	—	—	—	—
„ „ świec stearynowych .	—	—	—	70
„ „ świec łojowych . .	—	40	—	44
„ „ mydła	—	30	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	50
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież .	2	85	3	—
Kopa jaj kurzych	—	90	1	—
Miarka kaszy jęczmiennej . .	—	50	—	64
„ tatarczanej częstoch. .	1	20	1	25
„ pszenicznej	—	—	1	20
„ perłowej	1	—	1	30
Miarka kaszy tatarczanej całej .	—	95	1	—
„ tatarczanej łupanej .	—	75	—	80
„ pęcaku	—	75	—	85
„ kaszy jaglanej . . .	—	85	—	92$^1/_2$
Cetnar wied. mąki pszenicznej .	8	80	10	70
Siąga drzewa łupowego twardego.	10	—	12	—
„ „ miękiego . . .	8	—	9	50
„ węgli kamien. kraj. . .	19	—	23	—
Cetnar w. węgli kamiennych . .	—	44	—	54

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 12 marca 1867.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Franc. Wierzuchowski. Kozubowski.*

Komisarz targowy *Jezierski.*

Wrocław 8 marca. Wełna. Aukcye londyńskie niekorzystny wpływ wywierają na interes w wełnie na placu tutejszym. Nastąpione przy rozpoczęciu tych aukcyj obniżenie ceny o 1 p. na fnt. i na nasze także ceny wpływa obniżająco. W takim stanie rzeczy posiadacze chwytają każdą sposobność, by się towaru swego nawet pod mniej korzystnemi pozbyć warunkami. Żądanie jednak chwilowo tak jest małe, że nawet ta gotowość posiadaczy do ustępstw niezdolna wpłynąć na ożywienie obrotów. Sprzedaże ograniczają się więc na bardzo małych partyach mogących w zeszłym tygodniu zaledwie 300 wynosić cet. a rozkładających się nie omal na wszystkie gatunki na składach tutejszych reprezentowane. Za wełnę mytą węgierską, ruską i polską płacono 55—58 tal. za cet., za runo 48—54 tal., za wełnę szląską garbarską 52—60 tal. nareszcie za ruską sztucznie mytą 82—89 tal. W porównaniu z poprzedniemi tygodniami ceny w przecięciu były cokolwiek niższe a przy zakupnie większych partyj łatwo ze strony posiadaczy osiągnąćby się dały znaczniejsze ustępstwa.

(Gaz. Handl.)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 13 marca. Słychać za rzecz pewną, że minister spraw wewnętrznych bar. Pechmann udaje się wkrótce do Karlsruhe, chcąc się rozpatrzeć w urządzeniu tamecznego trybunału administracyjnego, albowiem takiż trybunał ma być zaprowadzony w Bawaryi.

Londyn 13 marca. Księżna Walii ma się lepiej.—Taryfa depesz przesyłanych telegrafem atlantyckim nie będzie zniżoną.

Belgrad 13 marca. Przybyły tu podpułkownik pruski Kręski, był w odwiedziny u księcia, u ministrów i u paszy komendanta cytadelli.

Konstantynopol 12 marca. Korweta pruska „Gazella“ przybyła do Smirny i natychmiast udała się ku wyspie Metelin, gdzie powszechny panuje przestrach, albowiem obawiają się zapadnięcia wyspy. Łódź działowa pruska „Błyskawica,“ którą poseł pruski na pierwszą wiadomość o trzęsieniu ziemi na wyspie, wysłał tam ze Smirny, przywiozła do Smirny osoby używające opieki pruskiej, tudzież 50 innych mieszkańców wyspy.

Akt złożenia przysięgi służbowej ministrów węgierskich w ręce Cesarza Jmci odbył się wczoraj w Budzie o godzinie 11$^1/_2$ z wielką uroczystością. Wszyscy ministrowie, z wyjątkiem hr. Andrassego i hr. Festeticsa, którzy dopełnili tego aktu już w Wiedniu, składali z kolei przysięgę w ręce N. Pana, według roty, którą odczytał zamianowany w tych dniach sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych dotychczasowy nadżupam i poseł Szlavy. Po złożeniu przysięgi, nastąpiło przedstawienie członków obu izb, poczem arcybiskup Bartakowicz przemówił w te słowa:

Wasza C. K. Ap. Mości, Panie nasz najmiłościwszy!

Nie ma języka i nie ma słów, aby nadać właściwy wyraz naszej radości, którą przejęci stajemy z hołdem w obec W. K. Mości. Jest to radość narodu, którego najgorętsze życzenie, samodzielność konstytucyjną, WKMość najmiłościwszem postanowieniem swem ziścić raczyłeś.

Najmiłościwszy Królu! Ponure chmury pokrywały horyzont naszej ojczyzny, walczyliśmy z nieznaną, pełną niebezpieczeństw przyszłością, a teraz oto weszło słońce, zakwitła oliwna gałązka pokoju, bo monarsza mądrość i miłość sprawiedliwości WKMości powróciła naród w nierozdzielnym interesie tronu i ojczyzny zaufaniu królewskiemu i sobie samemu.

Wasza Król. Mość żyć będziesz w wdzięcznej pamięci tego wiernego ludu i w sprawiedliwości swych czynów, podobnie jako Maciej Korwin Sprawiedliwy. Późni jeszcze potomkowie nasi wymieniać będą ze czcią imię owego króla, który mądrem postanowieniem przywrócił pełne ufności porozumienie między królem a ludem, rękojmię lepszej przyszłości, która jako tuszymy, wrychle już więcej jeszcze wzmocni koronę Sgo Szczepana.

N. Panie! Nie ma nikogo w ojczyźnie naszej, coby nie wzywał błogosławieństwa Niebios dla tej epoki naszego odrodzenia konstytucyjnego i nie pragnął gorąco, aby była trwale pomyślną i obfitą w błogosławieństwo dla Monarchy jako i dla narodu. Bóg niechaj błogosławi króla, Bóg niechaj błogosławi ojczyznę!“

N. Pan odpowiedział jak następuje na przemówienie powyższe:

„Powszechne kraju życzenie przywrócenia konstytucyi z radością spełniłem. Bezpieczny rozwój i umocnienie krajów konstytucyjnych wymaga ziszczenia dwóch warunków: szczerego przywiązania do tronu i Monarchy, tudzież tego stopnia politycznej dojrzałości, który wolność polityczną czyni możliwą w praktyce. Chętnie uznaję, iż izby sejmowe i naród i w najnowszych czasach niezaprzeczalne złożyły dowody w obu tych kierunkach. Nie wątpię też, iż połączonemi siłami powiedzie nam się zapewnić te pomyślne rezultaty dla kraju i państwa, których spodziewam się Ja a za Mną i naród po teraźniejszym systemacie rządowym.

Jako więc przekonany jestem, że Moje ukochane królestwo węgierskie będzie niewzruszonym filarem tronu i monarchii, tak gorąco pragnę, aby naród zachował przekonanie, iż we Mnie znajdzie najwierniejszego stróża terytoryalnej nienaruszalności królestwa węgierskiego i jego konstytucyjnej wolności.

Zapewnijcie wreszcie zgromadzone w sejmie stany i reprezentantów o Mej najgorętszej życzliwości i królewskiej łasce“.

Słowom N. Pana w wielu ustępach, a mianowicie zaś w tym, w którym Cesarz przyrzekał, że będzie wiernym stróżem nienaruszalności kraju i jego konstytucyjnej wolności, towarzyszyły huczne okrzyki zgromadzenia.

Z pewnego źródła dowiadujemy się, że otwarcie Reichsratu nastąpi w dniu 23 kwietnia. Dzienniki wiedeńskie późniejszy nieco naznaczają termin zagajenia posiedzeń Reichsratu, pisząc, iż nastąpi to dopiero w pierwszych dniach maja. Równocześnie zaś donoszą te dzienniki, że sejmy Czech, Morawy i Krainy w nowym swym składzie w pierwszych dniach kwietnia powołane być mają. Trudno przypuścić, aby ministerstwo miesiąc cały chciało poświęcić obradom owych sejmów, które przy najkorzystniejszym nawet dla rządu rezultacie wyborów, panujące w owych krajach rozdrażnienie tylko rozognićby mogły; dla tego też nie przywięzujemy wiary do doniesień wiedeńskich dzienników o otwarciu dopiero w maju kadencyi Rady państwa.

Dopiero po odjeździe Cesarza Jmci z Pesztu, sejm węgierski przystąpi do dyskusyi nad wnioskami wydziału do spraw wspólnych, którym około dwóch tygodni poświęci, poczem zostanie odroczonym, i zbierze się dopiero w początkach maja, aby zająć się przygotowaniami do koronacyi.

Dobre źródła, bo *Peszteński Lloyd* i *Gazeta augsburska* donoszą o decyzyi zapadłej na radzie ministrów, aby Cesarzowi Jmci zalecać odrzucenie adresu sejmu tyrolskiego, a namiestnika Toggenburga odwołać z Tyrolu.

Ban chorwacki otrzymał polecenie od br. Beusta, aby za pośrednictwem urzędowej prasy wszelkiemi siłami popierał unię Chorwacyi z Węgrami. Równocześnie pewnej, wysokie stanowisko w Zagrzebiu zajmującej osobie (dzienniki nie wymieniają nazwiska) dano z Wiednia do zrozumienia, że gdyby nawet w najbliższym czasie układ między Pesztem a Zagrzebiem po myśli p. Beusta nie przyszedł do skutku, odbędzie się koronacya Cesarza Jmci na króla Węgier i dyplom inauguralny wygotowanym zostanie dawnym zwyczajem, a opór Chorwacyi nie będzie żadnej stanowił przeszkody do koronacyi i do dalszego konstytucyjnego rozwoju Węgier.

W Wiedniu mówią o znacznem pomnożeniu liczby członków izby wyższej.

Minister sprawiedliwości p. Komers myśli, jak donoszą dzienniki, o ustąpieniu z ministerstwa.

Dowiadujemy się, że deputacya Rady miejskiej krakowskiej wysłana do Wiednia celem uzyskania, aby władze skarbowe krajowe zostały utrzymane w Krakowie, miała posłuchanie u N. Pana. Wnosząc z odpowiedzi cesarskiej, która się odwoływała do uchwały sejmowej i życzeń miasta Krakowa — nie można liczyć, aby stało się zadosyć prośbie.

Zukunft pisze, że *Czas* żąda: „aby pierwszą zdobyczą Polaków przy wejściu do Rady państwa było uznanie galicyjskiej Rady szkolnej.“ Nowe kłamstwo, bo tego nie powiedzieliśmy nigdy. Przez niejaki czas *Zukunft* milczała o naszem piśmie, jedyny jak się zdaje sposób, aby nie kłamała. Niestety minęły „piękne dni w Aranjuez“ powiemy z poetą. Czy nie mogłyby wrócić?

Dowiadujemy się z Wiednia z bardzo poważnego źródła, że oczekują tam za parę tygodni ważnych wypadków na Wschodzie. Nie jest to zdanie odosobnione ani też li w Wiedniu panujące, albowiem dzienniki angielskie również przewidują bliskie wypadki. Piszą nam więc z Wiednia, że pierwszy akt kwestyi wschodniej skończy się czemś małem, co ma być tylko przegrywką do dalszej akcyi. Austrya zajęłaby stanowisko neutralne, obserwacyjne, a przeto jeźli postawi korpus na granicy bośniackiej, to jedynie odnośnie do tego położenia. Wszelkie więc pogłoski o powołaniu urlopników, są co najmniej przedwczesne. Wstęp ten do rozwiązania kwestyi wschodniej będzie prawdopodobnie bardzo krótki i skończy się zatynkowaniem szczeliny. Nie tajne są te okoliczności księciu Gramont. Utworzenie nowego gabinetu w Bukareszcie zostaje w związku z tą sprawą: część ministrów nie sprzyja obecnemu stanowi rzeczy w Księstwach, a Kuza ma być niezawodnie w Odessie. Jakie jego przeznaczenie — niewiadomo, wszelako trudno przypuścić, aby Rosya stała na bakier z Prusami w sprawie wschodniej, bo jak głoszą, oficerowie pruscy bawią w Serbii (p. telegram belgradzki). Stanowisko przeto Węgier, sąsiednich wypadkom przyszłym, jest największej wagi dla monarchii.

We środę sześciu deputowanych i siódmy minister Bismark zabierali głos w parlamencie północno-niemieckim za, lub przeciw projektowi rządowemu konstytucyi związkowej. Jeszcze 32 mówców jest zapisanych do głosu, a to dopiero ogólne rozprawy. Cóż to będzie ze szczegółowemi, jeźli nad każdym paragrafem takie potoki słów wylewać się będą. Aby nacechować stanowisko stronnictw w parlamencie i ztąd wyprowadzić wniosek o przyjęciu lub odrzuceniu projektu albo o jego zmianach, dość wspomnieć, że tylko mała garstka z pomiędzy deputowanych krajów wcielonych, przeciwną jest z gruntu projektowi; większa ich część skarbić sobie pragnie łaski nowego pana. Z pośród dawnej opozycyi pruskiej, większa część przeszła do obozu ministeryalnego, jeźli nie jako nawróceni, to przynajmniej ze względów stósowności. Wspierają oni rząd, widząc w nim chęć i siłę przywiedzenia do skutku jedności Niemiec. Dla tego przyjmą oni konstytucyę, w której militarna organizacya Niemiec główny stanowi węzeł jednoczący. Hr. Bismark w każdej też mowie nagli na pośpiech, wołając, że wypadki bliskie powinny zastać Niemcy przygotowanemi. Przyjęcie więc projektu konstytucyi zdaje się być niewątpliwem.

Pierwszym mówcą we środę był Dr Schaffrath przeciw projektowi. Dowodził on, że wszyscy pojmują potrzebę jedności przez ścieśnienie udzielności krajów związkowych, ale projekt nie uzasadnia jedności Niemiec na podstawie wspólności narodowej, lecz tylko na podstawie traktatu, który może być zawarty z państwami południowemi. Domaga się mówca również praw rozleglejszych dla parlamentu, trybunału związkowego i odpowiedzialnej władzy wykonawczej. Hr. Bethusy-Huc nalega na przyjęcie projektu, żeby zabić partykularyzm, którego czasy już minęły. Autonomii pragnie on w gminie, a w państwie centralizacyi. Nie od wolności idzie się do jedności i siły, lecz kolej teraz jest taką: naprzód siła, potem jedność, na ostatku wolność. Siła jest jedyną rękojmią bytu. Duncker z Berlina dowodzi, że zjednoczenie Niemiec nie jest dziełem rządu, lecz dziełem narodu; sam hr. Bismark przyznał bowiem, że konstytucya projektowana uważaną jest za dalszą próbę usiłowań frankfurckich i erfurckich. Opierać się przeto powinna na wolności. Aby pozyskać 5 milionów, nie należy poświęcać wolności 25 milionów, zwłaszcza, że tej wolności nie ma za dużo. Odsyłano nas do przyszłości; ja, rzekł Duncker, wolę polegać na instytucyach, niż na zdolnościach naczelnego ministra.

Wyzwany hr. Bismark oświadczył, że się i on czegoś nauczył od czasów Erfurtu; przekonał się bowiem, że z Austryą iść razem niepodobna. Nie masz pewności, czyby armia pruska była odniosła tak świetne zwycięstwa, gdyby nie było nikogo, coby w r. 1862 wykonał zlecenia króla wbrew uchwałom Izby. Deputowany Vincke z Hagen przemawia w obronie projektu i żąda, aby lewica poniosła ofiarę z przekonań swoich. Należy pozwolić partykularzystom wygadać się. Bezstronni cieszą się z zaboru Hanoweru. Nie lękamy się, że konstytucyi naszéj nie przyjmą w Meklenburgu lub Oldenburgu. Nie masz instytucyi demokratyczniejszéj nad powszechną służbę wojskową. Mówiono wiele o jedności i wolności, a tu idzie przedewszystkiem, aby utrzymać nowy związek, Gumbrecht cieszy się z zaborów, a żąda nie związku państw jak Vincke, lecz jednego państwa, to jest, aby Niemcy stały się Prusami, bo wtedy państwo pruskie stanie się państwem niemieckiem. Żąda wreszcie takiéj konstytucyi, którąby nęciła południowe Niemcy. Dep. Prosch ze Szweryna mówił jeszcze za projektem. Na tem posiedzenie zamknięto, i dalsze obrady odroczono do piątku.

Książę Brunszwicki jest jak wiadomo bezdzietny; następstwo po nim przypadłoby domowi hanowerskiemu. Przed kilku miesiącami była przeto mowa o układach w tym względzie prowadzonych, lecz zarazem, że dom Hohenzollern rości sobie także prawa do Brunszwiku. Po usunięciu domu hanowerskiego od tronu, łatwiej przyjdzie Prusom zabrać Brunszwik. Teraz też donosi *Braunschw. Tagesbl.*, że układy o następstwo z królem Hanowerskim spełzły na niczem.

La France zaprzecza stanowczo mniemanym układom o odstąpienie Francyi księstwa Luksemburskiego. *Gaz. de France* powiada, że układy były rozpoczęte w Berlinie i nagle zerwanemi zostały. Niespodziewany przyjazd posła francuskiego w Berlinie p. Benedettego do Paryża, ma zostawać w związku z tą sprawą.

W kwestyi wschodniej oprócz listu nas doszłego, o którym mówimy, najważniejszem jest ponowne oświadczenie ministeryalnego *Globe*, że bezzasadnem jest twierdzenie o porozumieniu Anglii, Francyi i Rosyi; niemniej nie ma wcale porozumienia między temi państwami pod względem Krety. Również *Indép. belge* dowiaduje się z Paryża, że propozycya Francyi, aby Porta odstąpiła Grecyi część Epiru i Tessalii dla zażegnania kwestyi wschodniej, nie znalazła w Londynie dobrego przyjęcia. Poseł angielski w Stambule miał nawet otrzymać polecenie sprzeciwiania się dążeniu Francyi w tym duchu. Rosya zaś nie stawiając oporu tej propozycyi francuskiej, nalega przedewszystkiem na przyznanie ludności chrześcijańskiej praw. Francya miała jednak stawiać na pierwszem miejscu stłumienie naprzód powstania. Mniemamy, że Rosyi przedewszystkiem idzie o przywiedzenie powstania w Bułgaryi.

Sprawa serbska ma być załatwioną, jak głoszą. Wszelako nie ma jeszcze nic pewnego co do warunków stawianych przez Portę, czy je książę Michał przyjmie.

Cesarz Maksymilian stał 21go lutego na czele 10,000 wojska w Queretaro. W okolicy tej oczekują bitwy z Escobedem.

Według doniesień z Nowego Jorku z d. 25 lutego, Escobedo kazał rozstrzelać wszystkich cudzoziemców służących w wojsku Cesarza Maksymiliana, którzy mu wpadli w ręce.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 15 marca godz. 1 w południe (udzielone). Namiestnik do Radzcy dworu p. Possingera w Krakowie. Zebranie Rady państwa odroczone aż do dalszego postanowienia.

Wiedeń 15 marca. Zapewniają ze strony autentycznej, że w ostatniej chwili bardzo znaczne nastało zbliżenie między Austryą i Francyą pod względem kwestyi wschodniej.

Berlin 14 marca. Deputowani duńscy i polscy w parlamencie północno niemieckim zaprotestują przy rozprawach specyalnych nad konstytucyą, a mianowicie ze względu na art. 1szy, który mówi o obszarze Związku.

Paryż 14 marca. Interpelacya Thiersa w ciele prawodawczem rozbiera politykę europejską w pięcio-kwadransowej mowie. Thiers mówi, że Francya musi brać w opiekę zagrożone interesa, nie uwłaczając nikomu; szukać przymierza z Anglią, a wtedy Holandya, Belgia, Portugalia, państwa Skandynawskie i Austrya przyłączą się. Tym sposobem należy uzyskać dla Francyi i Europy spokój i uspokojenie umysłów. Mówca kończy przestrogą, aby ani jednego błędu już więcej nie popełniono.

Tryest 14 marca. *Triester Ztg* dowiaduje się, że stan Cesarzowej Karoliny Mexykańskiej pogorszył się.

Kopenhaga 14 marca. Król i królowa wyjeżdżają wieczór: Król do Ballenstedt, gdzie umarła matka jego (Ludwika Karolina z domu księżniczka Heska, ur. 1789 r.); królowa zaś prosto do Londynu.

Kursa. Wiedeń 15 marca godzina 2 po połud. Metaliki 59·75. — Pożyczka narodowa 70·20 — Losy z roku 1860 85·70. — Akcye banku 726.— Akcye kred. 182·40. — Londyn 129·30. — Srebro 126·50— Dukat 6·08.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Nr. 5231.

Obwieszczenie.

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż w dniu 28 b. m. i r. odbędzie się w biórach Jego licytacya publiczna na dostawę kamienia porfirowego do bruku chodników i gościńców w mieście Krakowie używanego. Przedsiębiorstwo to ograniczone do lat trzech, t. j. do końca grudnia 1869, obejmujące dostawę kamieni w 4ch gatunkach, mianowicie: Na bruki wraz z osadzeniem tychże rok rocznie dostarczać się mających z kostek regularnych 7calowych w ilości około 200 sążni kwadr, kamienia z powierzchnią jedną tylko obrobioną w ilości około 1000 sążni kwadr. Na chodniki podobnież z osadzeniem płyt porfirowych w ilości około 300 kwadr. Na gościńce, szabru drobno tłuczonego około 240 siąg kubicznych.

Szczegółowe warunki tegoż przedsiębiorstwa każdego czasu przejrzanemi być mogą w biórze Urzędu budownictwa miejskiego przy placu WW. Swiętych, gdzie zarazem pretendenci do przedsiębiorstwa o cenach pojedyńczych, na powyższą dostawą rozgatunkowanych, bliższych wiadomości zasiągnąć będą mogli. Nadmienia się zarazem, iż przy licytacyi téj w terminie zakreślonym w godzinach południowych odbyć się mającéj, jedynie tylko deklaracye opieczętowane, do których wadium odpowiadające $^1/_{10}$ przedsiębiorstwa rocznego z przecięcia wyrachowanego na kwotę złr. 3000 dołączone być ma, przyjmowanemi będą. Ubiegający się o przedsiębiorstwo obowiązani są przed terminem licytacyi przynajmniej na 48 godzin złożyć w Urzędzie budownictwa próbę kamienia, dla rozpoznania i ocenienia poprzedniego, gatunek tegóż i sposób obrobienia

Z Magistratu kr. gł. miasta Krakowa, dnia 13go marca 1867 r, (473-1-3)

Odpowiedź na wezwanie p. Romana Rydla

z Nizin z dnia 12 lutego 1867 r.

Dnia 31 Grudnia z. r. otrzymała Fabryka drożdzy od p. Romana Rydla list, w którym się „według podania“ 10 złr. w. a. znajdować miało. Offcyalista fabryki p. Mentel otworzył ten list w przytomności mojej i manipulanta fabryki i **żadnych** pieniędzy w tym liście nie znaleźliśmy. Natychmiast pisał p. Mentel do p. Rydla, że pieniędzy w liście nie znaleziono, prosząc o wyjaśnienie tego błędu nieprzyjemnego. Pan Roman Rydel na ten list żadnej nie dał odpowiedzi; dopiero 12go lutego stawia w „Czasie“ do Fabryki drożdzy pytanie, jaki użytek z pieniędzy na drożdże przysłane jej zrobiła. Po odczytaniu inseratu tego pisałem ja do p. Romana Rydla, pytając się go, na których argumentów podstawie odważyć się mógł ten inserat rozszerzać; lecz do dziś dnia odpowiedzi nie otrzymałem.

Przynoszę stan rzeczy do publicznej wiadomości, iż jeżeli p. Roman Rydel się jeszcze raz odważy w tej rzeczy wystąpić, sądownie przeciw niemu postąpię.

Czerwona Wola dnia 13 lutego 1867 r.

Jędrzej Krzemień
inspektor ekon. Księcia Jerzego Czartoryskiego
(465-1-3)

(Nadesłane).

W tutejszym dworcu kolei żelaznej nietylko że niezliczona ilość ochotników do noszenia pakunków, znanych jako włóczęgi, podróżującym jest nie do zniesienia a w swej natarczywości często i pakunek ukradnie — ale nawet od niejakiego czasu wśliznęło się w zwyczaj, że wielka ilość młodych i do pracy zdolnych kobiet i mężczyzn ze sprzedażą ordynarnej wódki i zepsutych pokarmów po dworcu się rozpiera i ruch tak idących piechotą jak i jadących swemi wielkiemi koszami wstrzymuje, wejście do budynku dworca formalnie zamyka — przez co niezmierna ztąd uciążliwosć — nie doznając żadnej przeszkody ze strony organów policyjnych. Byłoby bardzo pożądanem, aby władza polityczna szczególną uwagę na to zwróciła, iżby młodzi ludzie, próżniactwu i wałęsaniu oddani, byli czem pożytecznem zajęci, a dobra sława Krakowa utrzymaną była przez uchylenie formalnego biwakowania markietanów i markietanek na dworcu kolei. (388)

W moc §. 7 Statutów Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa Rektyfikacyi i wywozu spirytusu, stósownie do uchwały Rady Zawiadowczej, z dnia 21 Stycznia 1867 roku.

Otwiera się Subskrypcya na akcye tegoż Towarzystwa w sumie 300,000 złr. w. a.

Subskrypcya otwartą będzie przez dni 30

a to:

od d. 20 Lutego do 20 Marca 1867 r.

Przyjmują podpisy i wydają pokwitowania na odebrane wkładki:

***Filia Banku Anglo-Austryackiego* we Lwowie.**
F. J. Kirchmayer i Syn dom Bankierski **w Krakowie.**
W. Kochanowski, Doktor Praw **w Czerniowcach.**

Lwów dnia 16 Lutego 1867 roku.

(344-7) ***Z Rady zawiadowczej.***

Mieszkanie:

na pierwszem piętrze, 6 pokoi z oknami na wschód i zachód, 2 kuchnie, piwnica, a na żądanie, stajnia i wozownia, od 1go kwietnia do wynajęcia na Piasku, ul. Garbarska N. 68. (471-1)T

Podpisany, sprzedawszy swój **handel w Tarnowie** Panu ***W. T. A. Wielogórskiemu*** wraz z wszystkiemi **wierzytelnościami,** uprasza niniejszem osoby interesowane, aby rachunki swoje do **tegoż handlu, mojej firmie w Tarnowie** należące się, Panu ***Wielogórskiemu*** uiścić raczyli. — Zarazem oznajmiam, że w **Krakowie otworzyłem drugi sklep Galanteryj i Nasion wszelkiego rodzaju,** w Rynku głównym naprzeciw **kościoła S. Wojciecha** i polecam tenże względom szanownej Publiczności. (425-3)T

Józef Jahn.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	75	73
Banknoty pol. 100 złr.	392	382
Ruble ros. za 100 rsr.	172½	168½
Talary prs. za 100 tal.	192	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79¼	77¼
Srebro nowe austr.	127	125½
Dukat ważny	6 12	5 97
Napoleon d'or . . .	10 40	10 20
Półimperyały rosyjs.	10 70	10 50
Listy galic. nowe z k.	76 50	75 50
— — stare „	80 —	79 —
Oblig. indem. „	71 75	70 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	219	214
„ L.-Cz. z całą wpł.	185	180
Wiedeń 14 mar. (t)	złr. cent.	
5% Metaliki	59 25	
5% Pożyczka narod.	69 50	
Akcye banku wied.	722	
— — kred.	179 60	
Losy 5% z r. 1860	84 70	
Srebro	126 75	
Londyn 10 funt. szter.	129 50	
Dukat pojedynczy .	6 11	

Wiedeń 12 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 —	55 80
— Pożyczka narod.	70 40	70 25
— Metaliki na m. k.	60 60	60 40
— Obl. ind. niż. Aus	87 —	86 —
— — czeskie	89 50	88 50
— — węgiers.	73 —	72 50
— — chor. i b.	74 50	73 50
— — galicyjs.	69 75	69 25
— — bukow.	69 —	68 75
— — siedmgr.	68 75	68 25
Pożyczka głod. gal.	99 —	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 75	92 50
4% Galicyjskie . .	— —	75 50
5½% Węgiersk. los.	88 75	88 50
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 —	144 50
— — — 1854	77 75	77 50
— — — 1860	87 60	87 40
— — — 1864	80 60	80 40
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	130 50	130 —
— żegl. par. na D.	— —	89 —
— Ks. Esterhazy	90	85 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy .	27 —	26 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		27 —	26 —
— hr. St. Genois .		25 —	24 —
— miasta Budy . .		27 50	26 50
— ks. Windischgr.		19 —	18 —
— hr. Waldstein .		22 50	21 50
— hr. Keglevich .		14 25	14 —
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		738	737
Zakładu kredytowego		185 40	185 20
Żeglugi par. na Dunaju		484 —	482 —
Kolei półn. Ferdynan.		1640	1635
— rządowéj fr.-a. .		210 50	210 20
— zachodniéj c. El.		144 —	143 50
— Pardubickiéj .		129 —	128 75
— południowéj .		210 25	209 75
— Galicyjskiéj . .		221 —	220 75
Czerniow. z wpł. 80%		184 —	183 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	5½	108 —	107 75
Augsg. 100 zł. nr	5	107 15	106 90
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	107 40	107 —
Hamb. 100 mark.	3½	95 50	95 30
Londyn 10 fun.	4½	128 60	128 10
Paryż 100 frank.	3	51 —	51 —

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 40	17 30
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 5	6 4
— — obrączk.	6 5	6 4
Złoto *al marco* . .	6 3	6 2
Napoleondory . . .	10 27	10 26
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 75	10 70
Luidory (niemieckie)	10 45	10 40
Suwereny angielskie	12 85	12 80
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	126 25	125 75
— kupony . .	126 25	125 75
Talary związkowe .	1 89½	1 89
Pruskie bilety kas. .	1 89¾	1 89
Lwów 13 marca.		
Dukat	6 7	6 1
Półimperyał rosyjski	10 55	10 42
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 94
Talar pruski . . .	1 90	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	76 40	75 62
— — m. k.	80 21	79 47
Obligi indem. b. kup.	70 25	69 42
Akc. kol. gal. b. kup.	222 50	220 —
„ „ lwow.-czer.	185 33	183 17

Warsz. 13 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 20
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	71 17	70 67
kupon „	— —	— 90
Listy likwidacyjne .	57 67	57 33
kupon „	—	1 14 4/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	57 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 25	— —
Wrocł. 13 marca.		
Banknoty austryac. .	79⅔	79⅙
Polskie bilety bank.	81¾	81¼
„ Listy zastaw.	57½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 14 marca.		
Renta 3%	69 80	
Londyn 14 marca		
Konsole	91 7/8	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*